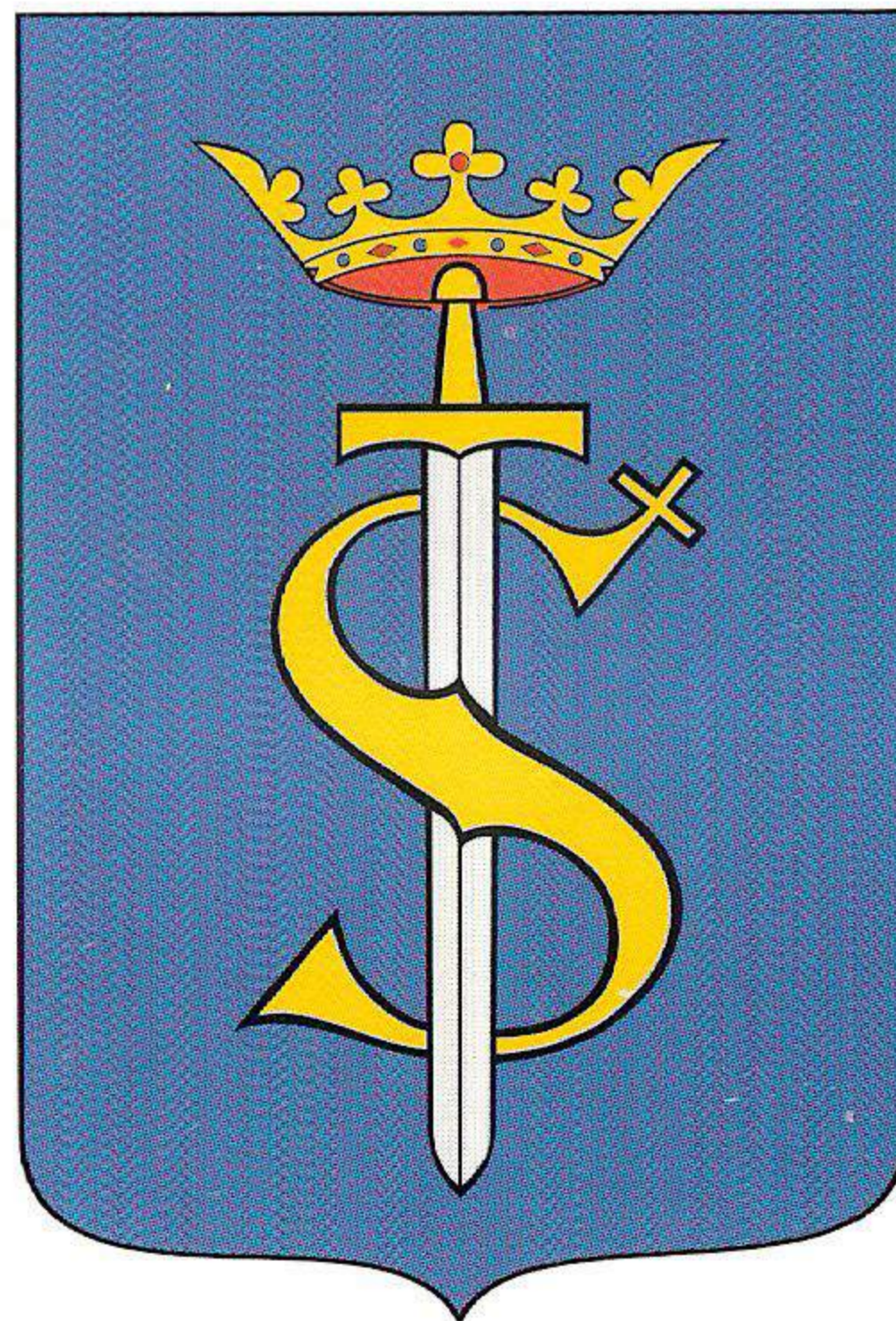


ISSN 1234-0162

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY  
CENTRUM KULTURY I SPORTU



# Informator

nr 57

Skawina, grudzień 2005

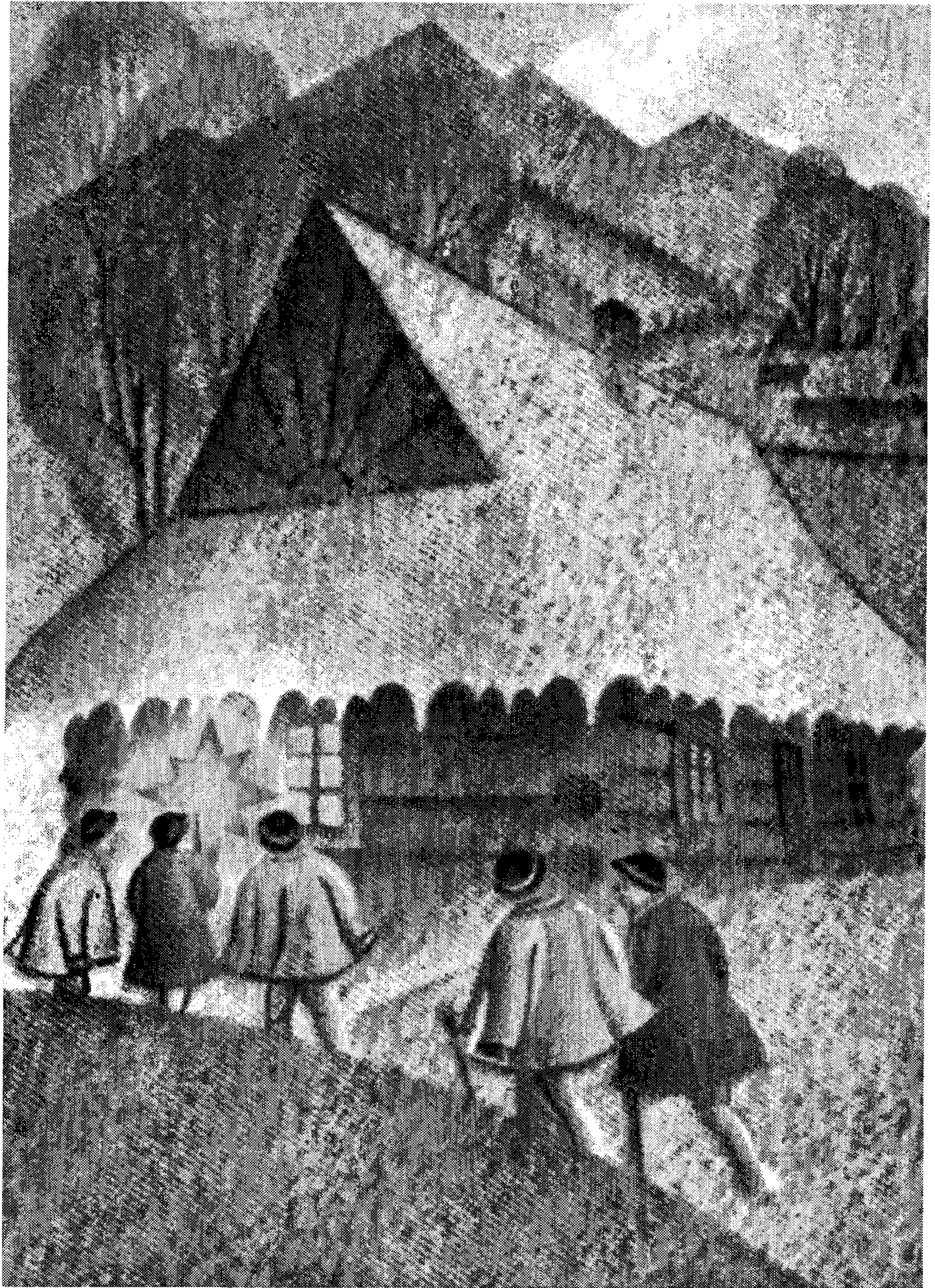
*2005 / grudzień / nr 57*

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY  
CENTRUM KULTURY I SPORTU

# **Informator**

**nr 57**

Skawina, grudzień 2005 r.



# Do Dzieciątka

Prosimy Cię o ciszę, która by ręką białą  
Myśli rozkwitające zamieniała w ciało,  
Ciszę szczęśliwych dzieci w rozświetlonym ogrodzie,  
Dzisiaj i jutro, i co dzień.

(...)

Prosimy Cię o przyjaźń i zrozumienie, i troskę,  
Która by mogła świat cały zamienić w wioskę.  
Nie chcemy ludzi, co przyszli, przyjaźnią serce ogrzali  
I idą dalej.

Prosimy Cię o uśmiech, nie ten z buńczucznych defilad,  
Który jest pusty jak nicość, krótki jak chwila.  
Śmieje się jabłoń ku niebu rozwarciem kwiecistych powiek:  
Spraw, by zrozumiał ją człowiek.

Prosimy Cię o wolność myśli i wiary, i słowa,  
O pomoc dręczonej duszy, skutej w okowach,  
O wyzwolenie prawdy, o wszelkie blaski i słodycz,  
Prosimy Cię o łaskę wiecznej swobody. Amen.

*Jan Rostworowski*

## **Drodzy Czytelnicy!!!**

Coraz szybciej spadają kartki z kalendarza i oto znowu nam nastał cudowny, niepowtarzalny czas: przed nami kolejna Święta Noc i piąty w tym tysiącleciu Nowy Rok. Z potrzeby serca i zgodnie z odwiecznym obyczajem składamy Wam, Drodzy Czytelnicy, gorące życzenia:  
aby wszystkim dopisywało zdrowie i pogoda ducha,  
abyśmy mieli pod dostatkiem chleba dla ciała, a ludzkiej życzliwości dla serca,  
by nikomu w naszym mieście nie brakło pracy i poczucia bezpieczeństwa,  
by słoneczna cisza wewnętrzna nigdy, przenigdy, nie przerodziła się w głuchotę na czyjeś wołanie o pomoc,  
by stopniały zadawnione niechęci, urazy i nieufności.

*Wesołych Świąt, Drodzy nasi!  
Wesołych Świąt i do siego roku!*

# Upadek i odrodzenie Opactwa Tynieckiego (1816-1939)

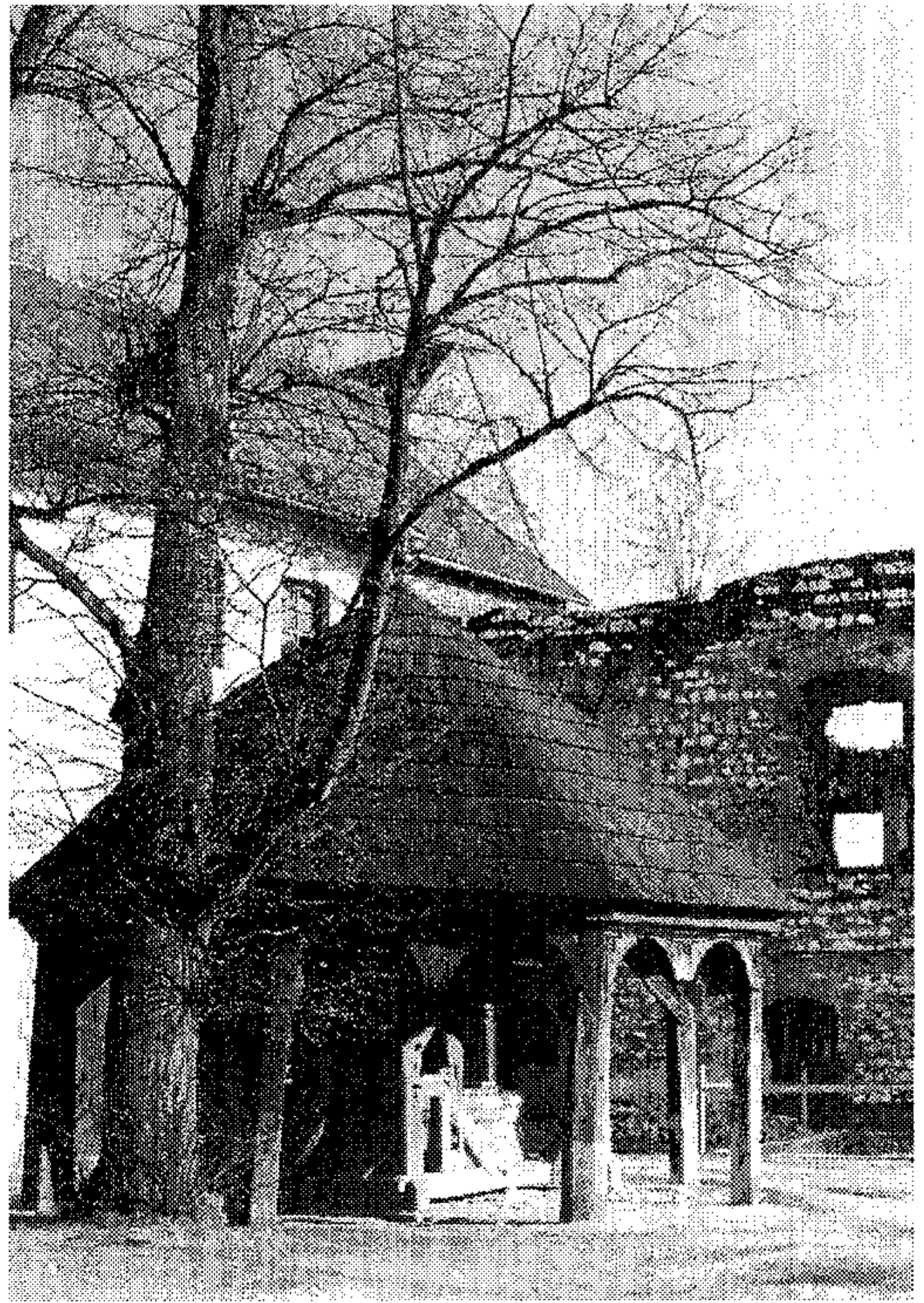
## 4. INGRES BENEDYKTYNÓW DO TYŃCA

Niecodzienne wydarzenie przeżyli mieszkańcy podkrakowskiej wsi Tyniec i okolicy w niedzielę 30 lipca 1939 roku, gdyż w tym dniu odbyło się oficjalne przekazanie benedyktynom przez władze duchowne wzgórza tynieckiego. Sprawozdawca „Głosu Narodu” zaobserwował, że domy we wsi z tej okazji były umajone i cała wieś przybrała odświętny wygląd, a na drodze do klasztoru stały dwie bramy jedna od ludności, druga od kleru diecezjalnego. Rankiem przy pięknej pogodzie wkroczyła do wsi grupa czarnych mnichów z krzyżem na czele, śpiewając *Benedictus* – „Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela”. Pochód zamykał ojciec Teodor Néve, który specjalnie przybył na tę uroczystość. Na środku wsi, przed budynkiem gminnym, przy bramie tryumfalnej z napisem: „Tyniec OO. Benedyktynom”, powitał zakonników w imieniu gminy Tyniec miejscowy wójt, Piotr Emilewicz, w obecności starosty powiatu krakowskiego dra Macieja Łacha, różnych delegacji, młodzieży szkolnej i tłumów publiczności z całej okolicy. W przemowie wyraził swoją radość z ich przybycia, a zarazem i smutek, że muszą wracać nie do zagospodarowanego opactwa, lecz do ruin. Zakończył powitanie wyrażeniem nadziei, że jak dawniej, tak i dziś z opactwa będzie promieniować kultura i oświata na całą okolicę. Staropolskim zwyczajem przybyszów powitały wierszykami dzieci z ochronki prowadzonej przez siostry felicjanki, dziewczęta ogromnym wieńcem uplecionym z gałęzi i kwiatów, a przedstawiciele gospodarzy i gospodyń tynieckich chlebem i solą, symbolem polskiej gościnności.

Centralny moment tej uroczystości nastąpił na wzgórzu tynieckim. U bramy kościoła postawiono ołtarz, starochrześcijańskim zwyczajem zwrócony w stronę ludu, który wypełnił szerokie podwórze.

Przy tym ołtarzu przedstawiciel metropolity krakowskiego ksiądz prałat Józef Nieć z Zebrzydowic, dziekan skawiński, odczytał akt oddający Tyniec we władanie benedyktynom i wręczył ojcu opatowi klucze do kościoła i klasztoru. Z kolei ojciec Teodor Néve w orędziu łacińskim przedstawił krótko dzieje benedyktynów na ziemiach polskich i ideał synów św. Benedykta.

Wyraził głęboką wdzięczność Opatrzności, że pozwoliła im wrócić do tej świątyni, i złożył serdeczne podziękowanie metropolicie krakowskiemu, że przez oddanie opactwa benedyktynom umożliwił wznowienie życia mniszego. Wreszcie nakreślił przyszłe zadania zakonników: uprawianie opus Dei, co jest najświętszym obowiązkiem mnicha, oraz odpowiadać – w miarę sił – na potrzeby duchowne kleru i społeczeństwa. To przemówienie – tłumaczone równocześnie wiernym – zakończył: „Pragniemy pracować dla ludu tyńckiego, dla bliższej i dalszej okolicy, dla całej Polski, ku pomnożeniu duchowego dobra, dla rozwoju prawdziwej



*XVII-wieczna studnia na wielkim dziedzińcu klasztornym*

pobożności i dla polepszenia warunków życia ludzkiego”. Ingresową mszę św. o godzinie 10.30 odśpiewał ojciec Piotr Rostworowski, podczas której kazanie wygłosił ksiądz dr Stanisław Buchała, proboszcz skawiński. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem *Te Deum*, błogosławieństwem ojca opata oraz pieśnią *Boże, coś Polskę*. Opat zaprosił następnie rodziny zakonników i innych gości na skromny poczęstunek do krużganków opactwa.

O godzinie trzeciej po południu zakonnicy odśpiewali w chórze nieszpory, rozpoczynając na nowo *laus divina* na tym historycznym miejscu.

Grupę „fundatorów” odrodzonego Tyńca stanowili: Belg – ojciec Karol Van Oost, jako przeor, i 10 Polaków, ojcowie: Wojciech Golski, Jacek Matusewicz, Dominik Michałowski, Stanisław Pereświet-Sołtan, Kazimierz Ratkiewicz, Piotr Rostworowski, Jan Wierusz-Kowalski, diakon Mateusz Skibniewski oraz bracia Tadeusz Krupa i Pachomiusz Koczvara. Wszyscy Polacy odbyli nowicjat w opactwie św. Andrzeja w Belgii i tam złożyli profesję.

Wojciech Golski wstąpił już jako kapłan. Pozostali ojcowie przeszli normalne studia filozoficzno-teologiczne na Katolickim Uniwersytecie w Lovanium, a ponadto dwóch z nich (o. Piotr i o. Jan) byli na studiach specjalistycznych w Rzymie. Członkowie tej pierwszej grupy mnichów tynieckich rekrutowali się z różnych środowisk społecznych (ziemiaństwo – 5, inteligencja – 2, środowisko wiejskie – 4). Jeszcze bardziej było zróżnicowane miejsce ich pochodzenia (województwo warszawskie – 4, wileńskie – 3, krakowskie – 2, poznańskie – 1). Średnia wieku konwentu oscylowała około 32 lat.

Reguła benedyktyńska mówi, że klasztor ma być „szkołą służby Pańskiej”. I przed przybyszami stało zadanie stworzenia takiej szkoły na objętej placówce. Dnia 1 sierpnia (wtorek) po tercji odrecytowanej w chórze opat pobłogosławił uroczyście budynek, w którym zgromadzenie zamieszkało, a więc: refektarz, kapitułarz, bibliotekę i inne pomieszczenia. Następnie ojciec Golski odśpiewał mszę świętą konwentualną, po której konwent zgromadził się w kapitułarzu. Tu opat dokonał formalnego aktu fundacji przeoratu pod wezwaniem ŚŚ. Piotra i Pawła w Tyńcu. Był to przeorat prosty, tj. całkowicie zależny (prawnie, organizacyjnie i finansowo) od opactwa macierzystego. Jednak od samego początku fundacji tynieckiej przysługiwało prawo przyjmowania kandydatów do życia zakonnego za zgodą obu kapituł, tj. tynieckiej i macierzystej. Opat podzielił także funkcje klasztorne. Przeorem został oczywiście główny inicjator odnowy Tyńca, ojciec Van Oost. Podpreorem i magistrem nowicjuszy opat zamianował ojca Piotra Rostworowskiego. Sprawy finansowe powierzył ojcu Kazimierzowi Ratkiewiczowi. Ustalono także porządek modlitw i pracy mniszego dnia.

Dla Tyńca rozpoczął się okres dziejów naznaczonych u samych początków rozwijającego się życia mniszego znamieniem nocy okupacji hitlerowskiej i trudnych lat powojennych. Najbardziej charakterystyczną cechą pierwszego pięćdziesięciolecia odnowionej fundacji będzie powolny, ale stały wzrost liczbowy konwentu benedyktyńskiego przy jednoczesnym stopniowym dźwiganiu z ruin (niejednokrotnie od fundamentów) oraz konserwacji zachowanych fragmentów tego historycznego pomnika polskiej kultury, na który złożyło się życie modlitwy i pracy wielu minionych pokoleń.

*Marian Kanior*

## Legenda o kamieniach jurczyckich

**D**awno, dawno temu, w czasach, gdy za granicę Królestwa Polskiego była rzeka Skawinka, a wieś Jurczyce należała do Księstwa Opol-  
skiego i była ziemią pogranicza, miało miejsce pewne zdarzenie, po którym do obecnej chwili została pamiątka.

Nad Mogiłą znajdowała się mała osada domów drewnianych krytych strzechą, a obok znajdowały się pola uprawne należące do Kaspra Jurczyckiego, właściciela ziemi i ludzi tam zamieszkałych. Po drugiej stronie Mogiły rozciągała się puszcza dębowo-lipowa ze zwierzem rozmaitym. Na szczycie pagórka jurczyckiego stał folwark, a po jego wschodniej stronie wiodła droga przez granicę do Radziszowa, uczęszczana jedynie w czasie świąt i niedzieli, którą podążali ludzie do kościoła. Obok folwarku przy drodze w stronę Gołuchowic znajdowało się kilka domów podobnych do tych przy Mogiłce.

Ta część Jurczyc należała do Michała. Michał był człowiekiem jak na owe czasy wykształconym, to znaczy umiał czytać i pisać. Tego nauczył się u zakonników w Tyńcu, gdzie ojciec podesał go do nauki, gdyż planował, że syn zostanie księdzem. Gdy Michał wrócił w lecie do domu pomagać przy zarządzaniu gospodarstwem, tak spodobało mu się życie na wsi i te widoki rozciągające się hen daleko za Kraków, Wisłę i góry dalekie, że przestał myśleć o kapłaństwie.

Został przy rodzicach. Były to czasy, gdy w lasach przebywały bandy zbój-  
jeckie i nocami napadały na domostwa, rabując majątek, a w razie oporu nawet mordując właścicieli. Michał jako człowiek znający pismo udawał się ze skargami do grodu Oświęcim, gdzie mieściło się starostwo, sąd i więzienie.

A że był również człowiekiem wygadany, namówiono go, aby został urzędnikiem, i takim sposobem został podsędkiem. Oczywiście mieszkał w folwarku w Jurczycach, a do grodu w Oświęcimiu udawał się na wezwanie gońca.

Kasper, o którym mowa była wcześniej, posiadał młodą i piękną żonę imieniem Weronika. Weronika była bardzo religijna i w każdą niedzielę wraz z mężem udawała się wasagiem do kościoła w Radziszowie. Do tegoż kościoła przyjeżdżał bryczką Michał.

Pewnej majowej niedzieli, gdy wracali z kościoła, rozpętała się burza i obaj właściciele schronili się w karczmie znajdującej się w posiadłości Ka-



spra, zaraz za granicą Radziszowa. Tam poznali się piękna Weronika i wygadany, inteligentny Michał.

Panowie Kasper i Michał przy kuflach piwa prowadzili rozmowę o gospodarstwie, o ciężkich czasach i pięknie życia w grodzie Oświęcim.

Weronika była zachwycona opowiadaniem Michała. Burza minęła i schronieni w karczmie zaczęli wychodzić. W drzwiach wyjściowych Michał pochwycił dłoń Weroniki i szepnął jej, aby spotkali się jeszcze dzisiaj pod potężnym wiekowym dębem w gaiku znajdującym się na granicy ich ziem, gdzie płynął niewielki strumień. Tam spotkali się wieczorem, a widział to bartnik, który akurat doglądał barcię.

Wieczorem ponownie rozpętała się burza z piorunami i grzmotami. Nagle jeden z piorunów uderzył w dąb, pod którym schronili się Michał i Weronika – jak opowiadał później bartnik. Na noc ani Weronika, ani Michał nie wrócili do swoich domów.

Nazajutrz rozpoczęto poszukiwania, a bartnik wskazał Kasprowi miejsce, gdzie ostatni raz widział rozmawiającą parę. Pod spalonym od pioruna dębem znaleziono dwa potężne kamienie, których nigdy wcześniej tam nie było. Co stało się z Weroniką i Michałem? – nie wiadomo, być może zostali za karę przemienieni w kamienie, a może wyjechali daleko, by żyć razem? – nie wiadomo... Kamienie te do chwili obecnej zobaczyć można w lasku Kamień. Zrozpaczony Kasper sprzedał swoją ziemię i nabył nowe gospodarstwo nad Dunajcem koło Zakliczyna.

*Opracował: Henryk Krupnik, Jurczyce*

# Wspomnienia Anny Haller

(ciąg dalszy)

10 czerwca 1964 r.

**D**ziś odwiedziła mnie jakaś nieznana mi pani, nazwała mnie po imieniu „Nusia” i powiedziała: – przecież odwiedzałam was we Lwowie przy ul. Garncarskiej 19, bawiłam się z twoimi braćmi, Mundkiem, Józkiem i Ceziem, razem ścigaliśmy się. Niuń (August) nie należał do zabawy, zawsze był zaczytany w książkach, a ty, Niusiu, byłaś jeszcze malutka. Ceż przynosił mi bukiety fiołków z ogrodu, Józek woził na saneczkach. Do zabaw przyłączały się dzieci właścicieli domu Andrek i Roman Moraczewscy; tyle lat minęło, wyszłam za mąż za ziemianina spod Humania, a tam w roku 1919 już jako wdowa gościłam twego brata, który przybył z kilku tysiącami legionistów. Ucieszyłam się pamięcią tej 94-letniej kobiety i powiedziałam jej: – Wiem, że Humań gościnnie przyjął legiony w maju. Nauczycielka w szkole, która była polską, wysłała uczniów do domu z wiadomością, że legionści przyszli, w ślad za tym przybyli rodzice tych dzieci obładowani odzieżą i żywnością, bowiem legionści podarli całą swoją odzież na drutach kolczastych. Dowódcę Brygadiera Józefa Hallera obsypano kwieciami.

Gościa mojego odprowadziłam do autobusu, bo nie chciała wziąć taksówki. Ta staruszka, o której myślałam, że umarła, odwiedziła mnie znów w tym roku, gdyż przyjechała do syna Mehofera, a mieszka we Wrocławiu, jest pełna sił, a utrzymują ją sąsiedzi spod Humania, którzy z nią przyjechali. Przypominała mi nasze dziecinne lata, zabawy z braćmi, dopóki chodziliśmy do szkół we Lwowie, miłe wieczory, w czasie których Ojciec nasz przeglądał nasze zadania, a potem opowiadał smutne dzieje Polski. Byliśmy bowiem pod zaborem austriackim, nauka w szkołach była polska, ale myśląc o przyszłości Ojczyzny, Bracia zadowolili się z postanowienia Rodziców i całe gimnazjalne lata przebyli w szkołach wojskowych, gdzie nauka była bardzo intensywna i kształciła umysły we wszystkich dziedzinach. Na zakończenie w Akademii Wojskowej w Wiedniu mieli Bracia możliwość korzystania z przedstawień teatralnych po 10 centów za miejsce stojące.

Józef Haller przyjaźnił się z kolegą Windischgratzem, który jako krewny cesarza miał więcej wolności od innych kolegów, przy tym był bardzo pobożny, należał do Sodalicji Mariańskiej studentów. Studenci mieli możliwość wychodzenia z zakładu po południu, toteż obaj nieraz opuszczali zakład koło

godziny drugiej i szli na czczo do kościoła. Gdy Józef Haller został oficerem, zapisał się do Sodalicii we Lwowie, ale po śmierci Windischgratza nie miał możliwości należenia do katolickiej organizacji. W roku 1903 panna Popiel postarała się o założenie Sodalicii Ziemianek w Krakowie, należałyśmy do niej z Mamą i Siostrą, ale gdy zostałam nauczycielką, przeniosłam się do Sodalicii Nauczycielek wiejskich, która istniała pod przewodnictwem ks. Bratkowskiego i Pani Zagórzańskiej, nauczycielki z Ruszczy, dzisiejszej Nowej Huty. Pani Zagórzańska doskonale prowadziła tę Sodalicję, ale wkrótce ją zachęciły koleżanki, ażeby przeniosła się do miasta. Gdy ta wiadomość doszła do uszu włościan, przyszedli do niej w delegacji, a jeden z nich powiedział: – My dobrze wiemy, że pani kierownicze byłoby lepiej w mieście, ale tu w Ruszczy, nauczycielka jest naszą panią, a w Krakowie będzie ino nauczycielką. To wpłynęło na naszą opiekunkę, że podania o przeniesienie nie złożyła i wśród swych uczniów dożyła późnego wieku. Po ustąpieniu tej prezydentki objęłam jej funkcję, a po pierwszej wojnie światowej w 1917, gdy jeszcze Niemcy rządili w Częstochowie, pojechałam tam z setką sodalisek, by podziękować Matce Najświętszej. Miałyśmy bilety powrotne, ale nie chciano nas wpuścić do wagonów bez świadectw odwszenia, nie pomogły moje perswazje, że nauczycielki nie mają wesz, więc idąc za natchnieniem, złożyłam 100 Marek i otrzymałam pożądane ogólne świadectwo.

Musiałyśmy bowiem wrócić tej samej niedzieli do naszych szkół, które były zaniedbane w czasie wojny. Szkoła w Jurczycach funkcjonowała stale, ale w innych wsiach zabrano budynki szkolne na cele wojenne. Uczniowie robili kominiarki i rękawice na potrzeby żołnierzy, niestety legionści nic z tych darów nie otrzymali. Po drugiej wojnie światowej powstała nowa Sodalicja Nauczycielek w Katowicach, w Bytomiu i w Sosnowcu.

(...) W roku 1930 w styczniu zmarła u mnie (w *Bytomiu L.K.*) moja ukochana siostra. Sprowadziłam ją w jesieni, gdyż Matka nasza bardzo się jej chorobą trapiła, co na chorą źle oddziaływało. Cierpiała bardzo i w największych bólach patrzyła w niebo z uśmiechem. Przed śmiercią obecny Brat nasz Jenerał powiedział: „Ona widzi Boga”. Zrobiono jej śliczny pogrzeb; 80 sztandarów katolickich stowarzyszeń Polek przeszło w czasie Mszy św. koło ołtarza. Pogrzeb urządziliśmy w Radziszowie, a przedtem cała ludność Jurczyc odwiedziła Ją w naszym domu.

Od roku 1931 do roku 1939 w Jurczycach byłam częściowo zajęta gospodarstwem, co mi dobrze nie szło, a częściowo pracą społeczną. Wznowi-

łam stowarzyszenia kobiet i dziewcząt i chłopców. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej założone przez moją Siostrę trwało bez przerwania w Radziszowie pod zarządem tamtejszych nauczycielek pp. Brzostyńskich, więc je dalej prowadziłam. Nieprzerwanie istniało też Stowarzyszenie Kobiet i wznowione Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Trudniejsze jednak teraz były stosunki, odmówiono nam sali szkolnej na zebrania, gdyż kierownik p. Lubowiecki pragnął założyć Strzelca.

Z chłopcami zrobiliśmy wycieczkę do Krakowa, zaprowadziłam uczniów, którzy mieli orzełki polskie na piersiach, na dziedziniec kościoła św. Agnieszki. Kościół ten był wówczas jeszcze magazynem żelaza, własnością Żyda. Na tym też dziedzińcu napadnięto nas i pobito.

Nadszedł rok 1939. Nie spodziewaliśmy się, że będzie taki srogi. Już w październiku tego roku przybyły do Jurczyc rodziny z Pomorza, wkrótce z Wielkopolski, a potem z Suchy i z Żywca, potem z Łodzi, a w 1944 z Warszawy. Nasz ks. Proboszcz, jako prezes RGO na okręg Radziszów, Krzęcin polecił mi zostać jego sekretarką. To mi ułatwiło pracę dla tych nieszczęśliwych i konstatuję dzisiaj, że ludność miejscowa była bardzo ofiarna. W jednej izbie nieraz obok własnej rodziny umieszczono uchodźców i często dzielono się z nimi pożywieniem. Wielu uchodźców znalazło sobie mieszkanie i środki do utrzymania, ale w roku 1942 urządziliśmy kuchnię przy pomocy zarządu RGO w Krakowie i żywiliśmy przeszło 100 osób. Prowiant dostawaliśmy z Ameryki przez zarząd RGO w Krakowie. Przywiozłam z Krakowa całe beczki mleka suchego, cukru, słoniny, mąki oraz ubrań.

Przy rozdziale ubrań jedna rodzina, która niemoralnie żyła, została pominięta, gdyż też nie potrzebowała pomocy. Stąd też poszła skarga do władz niemieckich, wskutek której przez rok cały usunęłam się z tej pracy, ale potem do niej wróciłam na żądanie Proboszcza.

W maju 1944 r. pojechałam do Krakowa po towar, miałam też korespondencję do prezesa Hallerczyków p. (*brak nazwiska L.K.*) od jego matki, która mieszkała w Jurczycach.

Załatwiwszy wszystkie sprawy, miałam list ten oddać w zarządzie RGO przy ul. Krowoderskiej nr 4. W bramie tego domu spostrzegłam, że brak mi czapeczki przynależnej do kostiumu. Chcąc ją znaleźć, wróciłam zaraz do sklepów, które odwiedziłam.

Nie znalazłszy jej, przekonałam się, że biura RGO są już zamknięte i postanowiłam list oddać ks. Moskale, który mieszkał w Domu Skargi. Zastałam

Księżdz bardzo zdenerwowanego i powiedział mi, że dziś właśnie koło drugiej była rewizja niemiecka w RGO i zaarrestowano tego urzędnika, któremu miałam oddać list od Matki. Ten wypadek spowodował uratowanie mnie i tego Ślązaka od niechybnego siedzenia w obozie niemieckim, co uważam za cud Boży.

*Leszek Krupnik*

*Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków*

## 85. rocznica zwycięskiej Bitwy Warszawskiej 1920 r.

**13** i 14 sierpnia 2005 r. w Jurczycach odbyły się uroczyste obchody 85. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 r., tzw. „Cudu nad Wisłą”, w której to bitwie znaczącą rolę jako dowódca frontu północno-wschodniego, bezpośrednio odpowiedzialnego za obronę Warszawy, odegrał generał Józef Haller. Patronat honorowy nad imprezą objął starosta powiatu krakowskiego pan Jacek Krupa oraz burmistrz Miasta i Gminy Skawina pan Adam Najder.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę 13 sierpnia sesją popularnonaukową na temat tamtych wydarzeń. Okolicznościowy referat wygłosił Czesław Skonka z Gdańska, autor serii książek o generale Józefie Hallerze. Na sesję przybyło wielu potomków hallerczyków z całej Polski, jak również delegacja ze szkoły im. Gen. Józefa Hallera z Marianki koło Mińska Mazowieckiego.

Wieczorem z udziałem mieszkańców Jurczyc odbyła się wieczornica przy ognisku i wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych. Zaprezentowano również pokaz multimedialny zdjęć członków rodu Hallerów z Jurczyc, dworku w Jurczycach, mieszkańców Jurczyc z XIX i XX wieku, które to zdjęcia znajdują się w zbiorach muzeum na Wawelu.

W niedzielę 14 sierpnia o godz. 11.00 odprawiona została uroczysta msza polowa za Ojczyznę przez księdza Andrzeja Radziszowskiego z Radziszowa, który obecnie pracuje w Szwajcarii. Mszę odprawiono przy Ołtarzu Papieskim, na którym Ojciec Święty 19 sierpnia 2002 r. pobłogosławił obraz Matki Bożej Hallerowskiej. Ołtarz ten znajduje się w Jurczycach przy Izbie Pamięci Rodu Hallerów, w specjalnie na ten cel zbudowanej drewnianej kaplicy, ufundowanej przez pana Mariana Krawczyka, obecnego właściciela dworku Hallerów. Uroczystość uświetniła kompania honorowa Wojska Polskiego wystawiona przez 2 Korpus Zmechanizowany, kombatanci oraz orkiestra dęta z Radziszowa. Po mszy św. odbył się uroczysty przemarsz przez Jurczyce pod tablicę upamiętniającą gen. Józefa Hallera, gdzie przedstawiciele wojska, starosta krakowski, burmistrz Skawiny, przedstawiciele szkół noszących imię J. Hallera, kombatanci oraz mieszkańcy Jurczyc złożyli wiązanki kwiatów.

Uroczystości zorganizowało Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków.

*Leszek Krupnik*

# Festyn „Niedziela w naszym Radziszowie” (26 czerwca 2005 r.)

**S**tało się już tradycją, że w pierwszą niedzielę wakacji w ogrodach plebanii w Radziszowie, w samym centrum tej wiekowej miejscowości w gminie Skawina, odbywają się festyny. Były już trzy i każdy pod tym samym hasłem: „Niedziela w naszym Radziszowie”. Hasło nawiązuje do nazwy organizatora, którym jest Stowarzyszenie „Nasz Radziszów”, ale nie to jest najważniejsze. Wszystkim festynom przyświeca zawsze ten sam cel. Chodzi o propagowanie potrzeby remontu dworu Dzieduszyckich w Radziszowie, jak też o pozyskiwanie funduszy na ten szczytny cel. Z roku na rok program festynu jest coraz bogatszy, coraz więcej też uczestniczy w nim gości. Daje się odczuć, że impreza wpisała się już w kalendarz wydarzeń kulturalnych w okolicy. Można wtedy odpocząć na świeżym powietrzu, zobaczyć szereg występów na scenie, zatańczyć. Można też nieźle podjeść i napić się choćby piwa. To wszystko sprawia, że przybywają na tę imprezę całe rodziny nie tylko z naszej gminy, przyjeżdżają też goście z Krakowa i sąsiednich gmin. Tak, bo każdy może tu coś znaleźć dla siebie. Na dzieci czeka zawsze sporo konkursów. Ich laureaci otrzymują liczne i ciekawe nagrody, a każdy uczestnik i tak dostaje słodczyce i inne rarytasy.

Na wszystkich uczestników festynu, starszych i młodszych, czekają zawsze takie rozrywki, jak: karuzela, zjeżdżalnie, dmuchany zamek, eurobun-gy, samochodziki akumulatorowe itp. Organizatorzy stawiają nie tylko na rozrywkę, ale przy okazji zabawy chcą połączyć przyjemne z pożytecznym i zawsze zapraszają tych, którzy mogą przekazać swoją wiedzę przydatną młodzieży i dzieciom. W tym roku czynne było stoisko skawińskiego komisariatu policji, gdzie można było pogłębić swoją wiedzę w zakresie przepisów o ruchu drogowym, zapoznać się z zasadami umożliwiającymi bezpieczne korzystanie z wakacji, a między innymi pouczano, jak uchronić się przed powszechnie zagrażającą falą narkomanii. Tu też na uczestników czekały drobne nagrody i upominki.

Bardzo ważną sprawą jest umiejętność udzielania pierwszej pomocy, tzw. przedmedycznej, i umiejętność zawiadamiania służb niosących pomoc. W tym roku poproszono wolontariusza z krakowskiego oddziału PCK, by udzielał instrukcji i pokazywał, jak prawidłowo udzielać pierwszej pomocy.

Przy wejściu na imprezę na placu parkingowym eksponowane były wozy bojowe oraz sprzęt gaśniczy radziszowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Ten współczesny, jak też i z pierwszej połowy XX wieku. Dzieci i młodzież chętnie zaglądali do kabiny kierowcy w takim niecodziennym, ciężkim pojeździe bojowym, jak też do kabiny, w której siedzą już umundurowani strażacy pędzący do pożaru. Ciekawi mogli zobaczyć, jak włącza się pompy i jak należy kierować węzem strumień wody w płonące miejsca. Były momenty, że strażacy nie nadążali z udzielaniem odpowiedzi.

W tym czasie najczęściej tatusiowie, choć nie tylko, oglądali nowe modele samochodów marki Skoda, które tu prezentował Autosalon Murawski s.j. z Wieliczki. Panowie kierowali swe kroki do lśniących w słońcu Oktavii, panie zaś częściej oglądały nieco mniejsze Fabie. Wszyscy zaś wkoło obchodzili zabytkowy już pojazd – starą Oktavię, rówieśniczkę polskich Warszaw i Syrenek. Był to też najczęściej fotografowany obiekt.

Przekraczając wejście do tzw. księzego ogrodu, mówiąc po radziszowsku, nabyć można było cegiełki na odbudowę dworu. Sprzedawano licznie te po 5, 10, 20, jak też i po 50 złotych. Na nabywców cegiełek czekały bowiem cenne nagrody. Każda cegiełka miała swój unikatowy numer. Losowanie jak co roku odbywa się na scenie. W tym roku np. dla szczęśliwego nabywcy cegiełki za 50 złotych czekało DVD. Przy tym stoisku można było nabyć też pocztówki z widokami Radziszowa. Każdy mógł przybić sobie na nich okolicznościową pieczęć upamiętniającą festyn i przypadającą w tym roku wyjątkową rocznicę 900-lecia Radziszowa. Z tej okazji wydane zostały też przez Urząd Miasta i Gminy w Skawinie foldery poświęcone naszej miejscowości. Z uwagi na ich ograniczoną ilość, dawano je tylko tym, którzy zakupili cegiełkę za 50 zł. Można było też kupić tu znaczki – butony z herbem Radziszowa i napisem nawiązującym do 900-lecia miejscowości. Jak co roku sprzedawano też mapy naszej wsi z naniesionymi nazwami ulic, jakie wprowadzono tu przed kilku laty. Obok wejścia na teren festynu wystawione były eksponaty, które miały być później zlicytowane na scenie.

Nieco dalej kusiły stoiska z lodami. Jedno z nich prowadziły dziewczęta z młodzieżowego koła Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”, ze swoją opiekunką panią Jolą Kawaler na czele.

Dużą uwagę gości festynu przyciągały wyeksponowane obrazy miejscowych twórców - pani Jadwigi Chorabik i pana Józefa Bolisęgi. Radziszowianie mogli je podziwiać po raz kolejny, a wielu gości, nieznanających ich prac





wcześniej, zainteresowanych było zamówieniem obrazu do swoich domowych kolekcji.

Prowadzący festyn konferansjerzy, pani Agnieszka Partridge redaktorka ośrodka telewizyjnego na Krzemionkach i pan Janusz Bierówka prezes Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”, zachęcali do oglądania występów na scenie, a prezentowali się w tym roku m.in.: grupy taneczne z miejscowych szkół, Centrum Kultury i Sportu w Skawinie; grupa Amazing; Kapela Ludowa z Radziszowa; orkiestry dęte z Radziszowa i Niepołomic; znany z ekranów telewizyjnych kabaret Pirania i gwiazda wieczoru – zespół Kwaśnica Bavarian Show. To przy muzyce tej bawarsko-tyrolskiej kapeli uczestnicy bawili się, tańcząc przez kilka godzin.

Dużą atrakcją dla łowców autografów byli nasi goście specjalni. Na scenie wspominał swoje radziszowskie czasy pan Jerzy Fedorowicz – znany aktor, reżyser, dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie, radny województwa małopolskiego. Licytację na scenie pomagał przeprowadzić znany i ceniony aktor telewizyjny i teatralny pan Dariusz Gnatowski, szerszej publiczności znany jako odtwórca roli pana Boczka z serialu „Świat według Kiepskich”. To dzięki jego werwie, niezwykłemu zaangażowaniu i talentowi aktorskiemu zlicytowano wszystkie eksponaty, a niektóre za całkiem niezłe kwoty.

Było też coś dla ciała. Ustawiono kilka stanowisk gastronomicznych, gdzie nabyć można było różnego rodzaju napoje chłodzące, kawę, herbatę,

słodycze itp. Najbardziej oblegane jednak były rollbary z piwem i grille, gdzie serwowano: kiełbaski, steki, pieczone skrzydełka i nóżki kurczaków. Organizatorzy nie zapomnieli o wygodzie konsumentów. Przygotowali kilkadziesiąt tzw. ławostołów z parasolami, by można było sobie usiąść, zjeść i odpocząć po tańcach. Dla tańczących przygotowany był olbrzymi namiot o rozmiarach 15 na 20 metrów, by zapewnić komfort bawiącym się, a w razie niepogody dać schronienie przed deszczem. Pogoda jednak wówczas dopisała. Słońce nie paliło i nie było deszczu.

Na zakończenie imprezy odbył się niezwykle spektakularny pokaz sztucznych ogni, któremu towarzyszyła odpowiednio dobrana kompozycja muzyczna. Zachwyceni widzowie nagrodzili ten spektakl długimi i gromkimi brawami.

Dzięki tym trzem imprezom społecznie pracujący członkowie Stowarzyszenia zgromadzili na koncie dla ratowania zabytkowego dworu ponad 30 000 zł. Było to możliwe dzięki ich wielkiemu wkładowi pracy, ale i niezwyklej hojności uczestników zabaw pod gołym niebem. Festyny te odegrały jeszcze jedną ważną rolę. Przyczyniły się do dalszej integracji miejscowej społeczności i działających tu organizacji.

Z uwagi na to, że jest już gotowa pełna dokumentacja niezbędna do rozpoczęcia prac remontowych, radziszowianie czekają teraz na ruch ze strony radnych i Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie. To od nich zależy, kiedy rozpoczną się pierwsze prace. Zwlekać nie ma co, bo choćby sam dach dworu jest w krytycznym stanie. Żal by było, żeby zapadł się, niszcząc przy okazji zachowane we wnętrzach przestronnych komnat dworu ciekawe barwne polichromie z początku XIX wieku. Liczne organizacje kulturotwórcze z naszej miejscowości mogłyby tam znaleźć swoje miejsce, ponieważ na dziś nie mają się gdzie podziać. Tam zaś byłoby miejsce na próby, spotkania i występy. Radziszowska młodzież miałaby gdzie spotykać się po lekcjach, gdyż w piwnicach dworu planowane jest otwarcie kawiarenki internetowej. Członkowie Stowarzyszenia chcą, by dwór w przyszłości stał się centrum kulturalnym i turystycznym w gminie. W opracowaniu są plany ścieżek rowerowych po okolicznych miejscowościach i szlaki turystyczne prowadzące do ciekawych zabytkowych miejsc w regionie. W samym Radziszowie mamy czym się pochwalić turystom. Jest tu przede wszystkim stary, zabytkowy, pięknie wyposażony i odnowiony kościół, przy którym w czasie swojej ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny zatrzymał się Ojciec Święty Jan Paweł II, jadąc z Krakowa do Kalwarii Zebrzydowskiej. Inną ciekawostką

jest Izba Regionalna ukazująca wygląd wnętrza wiejskiej chaty z przełomu XIX i XX wieku. We wnętrzach odnowionego dworu planowane jest organizowanie wystaw poświęconych historii 900-letniej wsi, historii dworu i jego mieszkańców. Stąd też niedaleko do lasu, a w nim do rezerwatu przyrody „Kozie Kąty”. Są tam rzadko spotykane okazy fauny i flory. Świeże powietrze i ukształtowanie terenu zachęcają do długich spacerów po lesie, wzdłuż szczytów wzniesień ciągnących się wokół Radziszowa, skąd roztaczają się piękne widoki na Kraków, Skawinę, pogórze karpackie, Kalwarię i Lanckoronę. Spacerować też można wzdłuż brzegów rzeki Skawinki. Wędkarze mogą tu do woli odpoczywać, łowiąc ryby. Amatorzy opalania się oraz ci, którzy chcą schronić się przed słońcem, znajdą tu dla siebie odpowiednie miejsce.

*Barbara Bierówka*

# Artystyczne pasje i sukcesy Józefa Bolisęgi

**J**ózef Stanisław Bolisęga – jeden z sześciorga dzieci Antoniny i Stanisława – urodził się 09.12.1938 r. w Podobinie (gmina Niedźwiedź). Młody Józef wzrastał i uczył się w miejscowej siedmioklasowej szkole powszechnej, jednocześnie pomagając swoim rodzicom w pracach na gospodarstwie rolnym. Tu nabrał szacunku do pracy na wsi, bo dawała ona możliwość utrzymania ośmioosobowej rodzinie Bolisęgów. Górskie krajobrazy kształtowały jego wrażliwość na piękno, przyrodę, dawały spokój i wytęsznienie. Miał wiele czasu na przemyślenia i snucie marzeń. Ten okres życia zakończył się wraz z uzyskaniem przez niego pełnoletności. Gdy ukończył osiemnasty rok życia, sam musiał rozejrzeć się za sposobem zarabiania i wytyczyć sobie plany na przyszłość. Ruszył więc za chlebem na Śląsk, gdzie udawało się wielu jego rówieśników z całego kraju, bo łatwiej tam było o pracę i mieszkanie. Zatrudnienie znalazł w przedsiębiorstwie zajmującym się pracami melioracyjnymi. Dość szybko trafił do brygady budującej wały przeciwpowodziowe w Radziszowie. Ten pobyt i praca nad brzegami Skawinki na zawsze odmieniły losy Józefa Bolisęgi, wówczas jeszcze kawalera. Tu spotkał dziewczynę, zakochał się i ożenił. Tu urodziły mu się trzy córki – Barbara, Irena i Anna. W taki to sposób z Radziszowem związały się dalsze jego losy.

Szybko przekwalifikował się, zdobył zawód spawacza i podjął pracę w krakowskim „Georycie”. Z tym zakładem nie rozstawał się już do czasu, aż stracił zdrowie na tyle, że musiał przejść na rentę.

Pan Józef, jak wspomina, muzykował od dzieciństwa. To jedna z jego pasji, dzięki której poznał wielu ciekawych ludzi i wiele podróżował. Talent muzyczny odziedziczył po dziadku, który grywał na harmonii – dawnej „guzikówce”. On sam też zaczynał od harmonii, ale ojciec szybko sprawił mu skrzypce. „To była wielka radość” – mówi. Z tym instrumentem nie rozstał się już nigdy. „Jeszcze jako młodzik grywałem na nich po weselach” – wspomina z nostalgią. To zamiłowanie do muzykowania po dziadku przypadło jeszcze tylko synowi jego siostry, który jest księdzem. Melodia skrzypiec bodaj najlepiej odzwierciedla to, co zapamiętał z dzieciństwa – niekończące się wzniesienia, lasy, wiatry pachnące żywicą.

Druga jego pasja to malowanie. Zaczął już w 1958 r., ale traktował malowanie jako coś prywatnego. Robił to tylko dla siebie. Zapamiętane „obrazy”

z dzieciństwa przenosił za pomocą farb olejnych na płótno lub dyktę pilśniową. Tej technice jest wierny do dziś. Wspomina: „Pewnie malowałbym tak samotnie do dziś, gdyby nie mój kierownik z melioracji, pan Duda, który zainteresował się moimi obrazami”. To, co zobaczył w domu pana Józefa, natychmiast opisał pracownikom z domu kultury mieszczącego się w krakowskim pałacu „Pod Baranami”. Do Radziszowa szybko zjechała grupa znawców, obejrzelili tę twórczość i tym samym skończyło się dla pana Józefa malowanie „dla siebie”. Tym, co wychodziło spod jego pędzla, interesowali się nawet profesorowie. Wtedy też ścignęli do Radziszowa ekipę telewizyjną, by pokazać szerszej publiczności dorobek malarski Bolisęgi – malarza samouka. Przecież nigdzie nie pobierał lekcji z zakresu malarstwa czy rysunku. To wszystko jego myśl i wyobraźnia. Pan Józef maluje około 15 obrazów rocznie. Powstało ich więc do dziś już niemało. Jego dzieła, bo tak przecież trzeba nazwać te kolorowe krajobrazy, stare domy, drewniane kościoły, pędzące konie i nie tylko, przyciągają wzrok, napawają radością i dają widzom coś do myślenia.

Zapytany o wystawy, długo wylicza, ale najważniejsze dla niego to te w Lipsku, Bratysławie, Sztokholmie i biennale w Skawinie. Tu otrzymał kilka wyróżnień. „Cieszy mnie, gdy oglądają je miejscowi. Taka okazja nadarzyła się kiedyś w szkole w Radziszowie” – wspomina. Zapytany o ulubioną tematykę malarską, krótko skwitował: „**Wszystko to, co przemija i odchodzi w niepamięć**”. Te słowa chyba najlepiej tłumaczą, dlaczego uwiecznił tyle drewnianych młynów, kapliczek i kościółków. Do dziś trafiają się mu zaproszenia na wystawy i promocje ludzi sztuki, ale nie zawsze ma czas i pieniądze, by z nich korzystać. Ostatnio musiał odmówić wyjazdu do Prudnika. „Przecież trzeba by zapakować i przewieźć jakoś te obrazy, poza tym hotel i inne wydatki, a tu tylko skromna emerytura w kieszeni i sporo potrzeb domowych” – tłumaczy.

Lubi brać udział w „Sabałowych bajaniach” w Bukowinie Tatrzańskiej – chyba dlatego, że bliskie sercu są mu góry i górale. Poza tym ta rzewna muzyka!

Zapytany o to, co robi ze swoimi obrazami, uśmiechnął się i rzekł: „Czasami sprzedaję, czasami rozdaję. W domach w Radziszowie jest ich już sporo”. Jak jeszcze wyjaśnił, wiele z nich zdobi ściany domów w Niemczech. Niemcom bardzo się podobały barwne tematy z tamtych lat i chętnie je nabywali. Sam w domu ma około 30 swoich obrazów. Poza tym w gronie

najbliższych lub znajomych już tak się utarło, że pan Józef w prezencie ślubnym lub imieninowym daje im swoje obrazy. Taki prezent jest oryginalny, poza tym ciągle przypomina ofiarodawcę, gdy tylko spojrzy się na ścianę. Taki prezent może też długo przetrwać, a i w cenę może kiedyś pójdzie. Dumny jest, bo już dwa jego obrazy zostały sprzedane na aukcjach w czasie festynów „Niedziela w naszym Radziszowie”, a dzięki temu wzrosło konto finansowe Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”, które posłuży choćby częściowemu pokryciu kosztów remontu dworu Dzieduszyckich, który ma w przyszłości służyć lokalnej społeczności na cele kultury.

W tym roku przypada XXV-lecie Kapeli Ludowej z Radziszowa. To właśnie pan Józef Bolisęga w 1980 r. wraz z panem Kazimierzem Paciorkiem podjęli inicjatywę uformowania zespołu, który kultywowałby dawną tradycję, muzykę, poezję ludową. Jak wspomina, szybko dołączyli do nich następni, m.in. panowie: Jan Florek, Tadeusz Marszałek, Tadeusz Paciorek, który ściągnął jeszcze kolegów muzyków z wojska z Krakowa.

Kapela to wcale nie mniejsza niż malowanie radość pana Józefa. To dzięki kapeli mógł podróżować do Bułgarii, Danii, Francji, Anglii, Słowacji, kilka razy do Niemiec, na Węgry, a nawet jeszcze przed rozpadem i wojną do Jugosławii. „Kapela Ludowa z Radziszowa” to, można powiedzieć, najlepsza ambasadorka kultury Radziszowa, Skawiny i okolic. Dziś, kiedy wraca się do tradycji i regionalizmów, taka twórczość, barwność strojów a zarazem wesoła muzyka i śpiew to najlepszy „towar” na sprzedaż w krajach z rodziny unijnej. „Tam już dawno zapomniano o takiej kulturze, a jeśli ktoś ją nawet kultywuje, to jest to najczęściej odtwarzane, a nie tak żywe, jak w Polsce” – mówi pan Józef.

Zapytany o osiągnięcia Kapeli, pan Józef długo wyliczał laury, dyplomy, medale, pierwsze miejsca i nie tylko. Do szczególnych należy jednak najważniejsza nagroda ogólnopolska, jaką jest „Baszta”, którą zdobyli w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Wielkim zaszczytem dla zespołu muzyków było otrzymanie nagrody imienia Oskara Kolberga w Węgrowie. Nagrodę tę wręczał Kapeli sam minister kultury. Niemałym prestiżem cieszą się nagrody „Wstażki krakowskiej”, w tym jedna zdobyta w czasie przeglądu w Radziszowie. Miło jest członkom Kapeli, gdy mogą reprezentować gminę w zaprzyjaźnionych ze Skawiną miastach w Niemczech, Anglii, na Słowacji. Mają nadzieję, że może przypadnie im zaprezentować się we Włoszech, ponieważ gmina nawiązuje nowe stosunki partnerskie. Wielkim przeżyciem

dla członków Kapeli, nie do zapomnienia, było powitanie w Radziszowie w dniu 19 sierpnia 2002 r. następcy św. Piotra, wielkiego Polaka, dumę nas wszystkich, samego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Ostatnio dość często grają na weselach, festynach, a nawet na prymicach. Kapelą wielokrotnie interesowała się telewizja. Raz nawet zawitała do Radziszowa redaktorka z ekipą warszawską, która przygotowuje ogólnopolskie programy dla rolników.

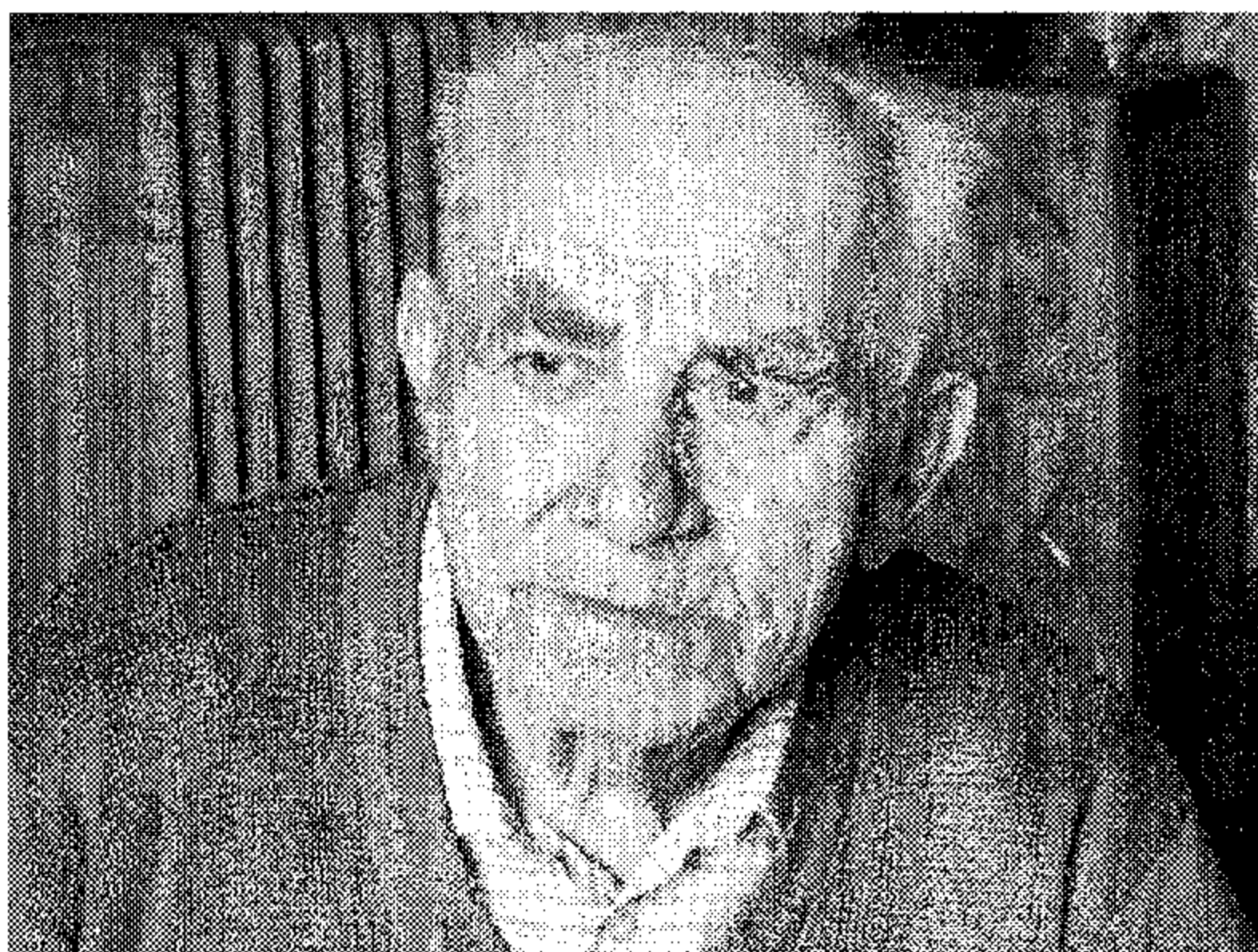
Przez Kapelę przewinęło się już około 20 osób. Dziś muzykuje 7 osób i 3 solistki. Pan Bolisęga jest prymistą – gra pierwsze skrzypce. Nikt dziś tego zespołu nie wyobraża sobie bez niego.

Szczęście ma ten, kto zna go osobiście. Jest zawsze wesoły, życzliwy, tryska humorem. Lubi porozmawiać. Gdy odwiedziłem Go w domu w Jurczycach, naocznie stwierdziłem, że dba też o swoją posesję. Jest tam zadbane ogród, gdzie kwitną kwiaty. Dookoła ład i porządek. Trawa wystrzyżona jest „na zapalkę”. Starcza mu czasu na wszystko. Oby jak najdłużej! Panie Józefie, tak trzymać dalej!

*Janusz Bierówka*  
*na podstawie rozmowy*  
*przeprowadzonej 22 maja 2005 r.*

## Są jeszcze społecznicy – Władysław Kościelny z Radziszowa

**T**ych, którzy „mierzą siły na zamiary”, podejmują inicjatywy, próbują pokonać rozmaite bariery, a to biurokratyczne, a to finansowe i zrobić coś dla innych bez własnej korzyści, żyje wśród nas niewielu.



Kiedy patrzymy na dzisiejszy Radziszów, dostrzegamy nie tylko wyjątkowe walory krajobrazowe tej miejscowości, ale i dość pokaźny dorobek wspólny radziszowian. Wiele tu powstało przecież w wyniku prac społecznych. Jadąc od Skawiny, mijamy: dobrze utrzymane boisko LKS Radziszowianki, w centrum wsi stoi pokaźny Dom Strażaka z pocztą, pięknie odnowiony kościół parafialny, przyciągająca wzrok nowo rozbudowana wikaarówka, nowoczesny budynek szkolny, gdzie mieści się szkoła podstawowa i gimnazjum. Młodym ludziom może wydawać się, że tak było zawsze, ale starsi dobrze wiedzą, że do tego stanu dochodzono latami. Radziszów od czasów powojennych bardzo się zmienił. Dla władz gminnych z czasów PRL-u wcale nie było to oczywiste, że tak ma rozwijać się i wyglądać jedna z podkrakowskich wsi. Tak wtedy, jak i dzisiaj na wiele spraw brakowało pieniędzy.

W tamtych czasach utrudnieniem była centralizacja władzy, a zatem obywatelskie inicjatywy nie zawsze spotykały się z aprobatą. Dziś, w dobie demokracji, wszystko się zmienia. Władze liczą nawet na aktywność obywatelską podyktowaną troską i miłością do „małych ojczyzn”. Wychowanie i ukształtowanie społeczeństwa obywatelskiego nie jest łatwe, ale okazuje się, że wśród starszego pokolenia radziszowian są wspaniali ludzie, których działalność może być świetną lekcją pogładową dla współczesnych i wielu jeszcze przyszłych pokoleń.

Osobą, która zasługuje niewątpliwie na takie miano, jest pan Władysław Kościelny, mieszkający w Radziszowie przy ulicy Lipowej. Jego działalność



jest dobrze znana wielu mieszkańcom gminy Skawina, ale przede wszystkim starszemu pokoleniu. Wielu młodszych i nowych mieszkańców tej miejscowości nie ma o tym pojęcia. Warto odświeżyć trochę wspomnienia. O panu Władysławie z pewnością można powiedzieć, parafrazując słowa biskupa Jana Chrapka, że idzie przez życie, zostawiając trwałe ślady swoich stóp.

Władysław Kościelny urodził się 26 VI 1917 r. w Radziszowie, jako trzecie dziecko Jana i Stanisławy z Jaskułów. Wspomina, że według przekazów matki urodził się w 3 dni po wielkim pożarze, jaki strawił dzielnicę Rynek, a który wywołała iskra parowozu. Jego rodzina straciła wówczas wszystko, matka przewijała go w nadpalone resztki szmat, które znalazła w zgliszczach domu. Po tragedii zamieszkała z dziećmi w domu swojego brata. Ojciec pana Władysława, który przyjechał na urlop w czasie wojny, zostawił swój płaszcz, by było czym przykryć dzieci, i w tym przerobionym później płaszczu wychował się on i jego dwóch braci. Po wojnie odbudowano dom w Rynku. Wychowywał się w siedmioosobowej rodzinie, od pokoleń zasiedziałej w tej miejscowości. Wspomina, że zawsze żyli skromnie, nie cierpieli wprawdzie głodu, ale pozostało mu z tamtych czasów uczucie niedosytu i pragnienie smaku chleba, którego nie mogli najeść się do syta. Jego ojciec w okresie międzywojennym był sołtysem i asesorem przysięgłym w dzielnicy Rynek. Do jego obowiązków należało m.in. rozstrzyganie sporów. Jan Kościelny pełnił funkcję sołtysa również w czasie II wojny światowej.

W ciężkich przedwojennych czasach dla młodego chłopca ważne było zdobycie fachu, który dawałby możliwość zarabiania i utrzymania w przyszłości swojej rodziny. Najpierw uczył się w szkole powszechnej w Radziszowie i marzył, by uczyć się dalej. Zdał egzaminy do Szkoły Kadetów we Lwowie, chciał iść w ślady stryja, Władysława Kościelnego, prawnika z wykształcenia, mieszkającego we Lwowie, Krakowie, a na końcu w Warszawie. Niestety, mimo zdanych egzaminów, nie został przyjęty do szkoły ze względu na pochodzenie. Pierwszeństwo mieli synowie inteligencji i szlachty. Wspomniany wcześniej stryj w czasie II wojny światowej służył jako intendent w wojsku polskim.

Pan Władysław ukończył zawodową szkołę stolarską i 21 II 1936 r. zdał egzamin jako ekstern przed komisją przy Izbie Rzemieślniczej w Krakowie, uzyskując prawo do używania tytułu czeladnika w zawodzie stolarza.

W 1935 r. rozpoczął pracę zawodową. Najpierw przez 5 lat pracował w tzw. „Kawie” w Skawinie, a później w czasie okupacji, tj. po zamknięciu skawińskiego zakładu, u Szmyda z Krzywaczki, który miał w Radziszowie

fabryczkę drewnianych butów i pieczętek „Apold i Szmyd”. To zatrudnienie uchroniło go przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec.

We wrześniu 1939 r. tak jak wielu mieszkańców Radziszowa w obawie przed działaniami wojennymi przygotował się do ucieczki. Myślał, by udać się na Węgry. Po drodze, jak wspomina, spotkał wielu uiekających w popłochu ludzi, obrabowane sklepy. Czuł wielkie przerażenie, zmęczenie i bezsilność wobec tego, co wówczas się działo. W pewnym momencie zaczęły się naloty niemieckich samolotów, które ostrzeliwały ludność cywilną. Życie każdego było w wielkim zagrożeniu. Pan Władysław szedł wraz z innymi młodymi ludźmi wzdłuż biegu Wisły. Doszli do Baranowa, po czym postanowili wrócić do domu. Po drodze zobaczył ogrom zniszczeń, jakich dokonali najeźdźcy w ciągu kilkunastu dni wojny. Te przeżycia głęboko zapadły mu w pamięć.

W 1942 r. ożenił się z Antoniną Radziszowską. Wychował 3 córki: Jadwigę, Krystynę i Elżbietę. Dwie z nich ukończyły studia wyższe. Doczekał się 8 wnuków i 4 prawnuków. Owdowiał w 1986 r.

W 1948 r. zatrudnił się w Zakładach Materiałów Ogniotrwałych, tzw. „Szamotce”, i tam przepracował 31 lat na stanowisku mistrza zmianowego. Na emeryturę przeszedł w 1979 r. Przez cały czas pracy był członkiem Prezydium Rady Zakładowej. Przez wiele lat pracował również w komisji rozjemczej przy związkach zawodowych. Za pracę w Związku Zawodowym Hutników i w „Szamotowni” wielokrotnie otrzymywał odznaki i podziękowania, m.in. Złotą Odznakę Zasłużonego Działacza ZZH w 1967 i w 1970 r., w 1976 r. Odznakę Zasłużonego Pracownika Skawieńskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, a w 1982 r. medal za zasługi dla hutnictwa.

Jednak aktywność pana Władysława nie kończyła się na pracy zawodowej i pracy na rzecz środowiska związanego ze swoim zakładem pracy. Przez cały okres powojenny, aż do lat 90., aktywnie działał w różnych organizacjach skupionych w Radziszowie i współtworzył nowe. Angażował się w liczne prace społeczne. Jednym z pierwszych zadań, któremu się poświęcił, była elektryfikacja wsi. Dzięki między innymi jego zaangażowaniu w Radziszowie zabłysło pierwsze światło elektryczne w wigilię Bożego Narodzenia w 1953 r. o godzinie 14.

W dniu 22 VII 1954 r. uchwałą Rady Państwa otrzymał za tę działalność Srebrny Krzyż Zasługi.

W latach 1947-63 był przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego w radziszowskiej Szkole Podstawowej. Wielokrotnie angażował się wówczas w prace remontowe w budynku szkolnym: robił okna, zakładał CO, kana-

lizację itp. Szkoła mieszcząca się w dawnym dworze Dzieduszyckich, choć ciągle wymagała remontów i napraw, w tamtym czasie była jedną z lepiej wyposażonych i jedną z bardziej nowoczesnych na ziemi krakowskiej. Kronika Szkolna dowodzi tego wieloma zapisami. Pan Władysław wspomina, że aby pozyskać środki na remonty szkoły, przygotowywał przedstawienia, przyjęcia dla rodziców, zabawy taneczne itp. Warto też nadmienić, że był w tym czasie również sekretarzem w przedszkolu.

Pan Kościelny przyznaje, że cieszy go działalność Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”, które angażuje się m.in. w ratowanie dziedzictwa kulturowego i zabiega o odnowienie zabytkowego dworu Dzieduszyckich. Mówi, że trzeba uratować ten budynek i przeznaczyć go dla lokalnej społeczności. Pochwala osiągnięcia członków Stowarzyszenia i ubolewa, że nie może ze względu na wiek i stan zdrowia dalej pracować dla swojego Radziszowa.

Pan Władysław Kościelny to wieloletni komendant Ochotniczej Straży Pożarnej w Radziszowie. Założył Kronikę i prowadził ją przez wiele lat. Dzięki jego staraniom stanął w centrum Radziszowa okazały budynek Ochotniczej Straży Pożarnej, działającej przecież w tej miejscowości już od 1922 r. W 1974 r. zarząd OSP powołał komitet budowy Domu Strażaka. Gotowy, nowoczesny budynek oddano do użytku w 1979 r. Straż ma tam boksy na wozy bojowe, pomieszczenia na sprzęt, dyżurkę, magazyny, salę widowiskową z pomieszczeniami na potrzeby mieszkańców wsi.

Od 1986 r. zaczęły się starania o przybudowanie do parteru Domu Strażaka pomieszczeń dla poczty, a na piętrze – zaplecza gospodarczego dla sali widowiskowej. I tutaj głównym motorem działań był pan Władysław. Już w rok później rozpoczęła się budowa siedziby dla urzędu pocztowego i potrzebnych pomieszczeń na piętrze. Tę dobudowaną część oddano do użytku w grudniu 1990 r. Dla Straży w Radziszowie pan Kościelny, związany z nią od 1948 r., zrobił wiele. W roku 1996 otrzymał złoty medal za zasługi dla pożarnictwa, a w 2003 r. prezes Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, pan Leszek Zięba, wręczył mu odznakę za zasługi 55 lat pracy na rzecz tej organizacji.

Boisko sportowe w Radziszowie to też między innymi jego zasługa. W 1982 r. dzięki staraniom samorządu wsi zostały wykupione od mieszkańców grunty i przeznaczone na boisko piłki nożnej dla istniejącego od 1979 r. Ludowego Zespołu Sportowego. Pan Władysław Kościelny został za to uhonorowany w 1984 r. odznaczeniem: Zasłużony Działacz LZS.

Pan Kościelny współtworzył komitety przygotowujące budowę ujęć wody pitnej w latach 1983-84 i telefonizację wsi w 1989 r. Zakończona sukcesem telefonizacja wsi z centralą na 200 numerów to wielka zasługa jego i ówczesnego sołtysa pana Zbigniewa Birówki. Z dzisiejszej perspektywy w dobie rozwiniętych sieci telefonii stacjonarnej i komórkowej może nie wydawać się to wielkim wyczynem, ale należy pamiętać, że wówczas panował jeszcze inny ustrój, inne były możliwości technologiczne, w kolejce po telefon czekały setki tysięcy Polaków.

W latach 1978-82 pan Kościelny był radnym Miasta i Gminy Skawina.

Jego życie to ogromne dzieło i trwały ślad, który pozostanie na zawsze i będzie służyć przyszłym pokoleniom radziszowian, bo praktycznie nie ma w tej miejscowości organizacji czy instytucji, której nie służyłby pracą i pomocą lub dobrą radą. W przeszłości wielokrotnie doceniano wkład pracy pana Władysława i chociaż wymieniłam już sporo odznaczeń, które mu wręczono na przestrzeni lat, warto wspomnieć jeszcze o takich, jak: Odznaka Tysiąclecia za działalność społeczną z 1966 r., Srebrna Odznaka Zasługi dla Ziemi Krakowskiej z 1972 r. Wśród najcenniejszych są: Złoty Krzyż Zasługi z 1974 r. i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski z 1978 r.

W 1982 r. został wpisany do Księgi Honorowej Ludzi Zasłużonych dla Miasta i Gminy Skawina.

Dzisiaj pan Władysław rzadko pojawia się publicznie. Jest nieco schorowany i ciężko jest mu się poruszać, ale zachował pogodę ducha i uśmiech. Pytany o przeszłość i swoją działalność, mówi, że niczego nie żałuje, zawsze cieszył się, jeżeli tylko mógł komuś pomóc. Pan Władysław mówi o satysfakcji, jaką dawała mu ta społeczna działalność, choć w jego słowach nie ma żadnej pychy czy zarozumiałstwa. To bardzo skromny i szlachetny człowiek. Dodaje też, że zawsze miał szczęście do ludzi i towarzyszyło mu ono również przy „załatwianiu” spraw dla Radziszowa. Pan Kościelny jest też autorem swoistej „Kroniki” z dziejów Radziszowa. Cenne zapiski doprowadzone zostały do 2002 r. Stowarzyszenie „Nasz Radziszów” otrzymało zgodę pana Władysława Kościelnego na wykorzystywanie tych zapisów przy rozmaitych publikacjach, w tym do planowanej monografii miejscowości.

Spisuje swoje wspomnienia z dawniejszych czasów – jak mówi – by ocalić od zapomnienia okruchy wspomnień o ludziach, czasach i wydarzeniach, których był świadkiem.

*Artykuł powstał na podstawie rozmów z jego bohaterem w latach 2003 i 2004.*

*Barbara i Janusz Bierówka*

## Ekologiczna edukacja naszych milusińskich

**Z**achowanie czystości środowiska i uchronienie go od dalszej degradacji od wielu już lat stanowi przedmiot powszechnej troski w całym cywilizowanym świecie. Edukację ekologiczną zaczyna się już na najniższych szczeblach wychowania, stosując coraz bardziej atrakcyjne formy. W tym roku w krzęcińskiej Szkole Podstawowej, kierowanej od lat przez p. dyr. Halinę Jaskierny, odbyła się już czternasta edycja gminnego konkursu ekologicznego. Impreza ta z każdym rokiem nabiera rozmachu. W przyszłym 2006 roku ma się podobno odbyć z Skawinie, w SP nr 1 im. Mikołaja Kopernika.

Tegoroczny kwiecień obfitował w liczne imprezy ekologiczne. Wielkim wydarzeniem i przeżyciem dla młodszych dzieci był Gminny Konkurs Wiedzy Ekologicznej, który się odbył 27 kwietnia br. w Przedszkolu nr 2 w Skawinie. Takie konkursy dla przedszkolaków również odbywają się już od kilku lat. Co roku inna placówka jest jego gospodarzem. Impreza objęta jest patronatem Urzędu Miasta i Gminy, fundatora praktycznych i cennych



*Oddział IV wzywa do ratowania naszej planety. Fragment przedstawienia pt. „Pospieszmy na ratunek”*



*W konkursowych szrankach. Drużyny przygotowane do udzielenia odpowiedzi na konkursowe pytania*

nagród. Urząd ten od samego początku reprezentowany jest przez p. Barbarę Ptak pracującą w Wydziale Ochrony Środowiska i całym sercem oddaną współpracy z placówkami oświatowymi.

W tym roku w konkursie uczestniczyły drużyny z jedenastu przedszkoli. Honorowymi gośćmi byli: reprezentująca Urząd Miasta i Gminy Skawina p. Barbara Ptak, dyrektorka Przedszkola w Wielkich Drogach p. Alicja Bober oraz przedstawiciele TPS, p. Ewa Tarnopolska i p. Wacław Skokoń. Wszystkich zebranych serdecznie powitała w imieniu gospodarzy p. Małgorzata Jania-Janiec, dyrektorka Przedszkola nr 2. Goście honorowi aktywnie uczestniczyli w przedsięwzięciu, pełniąc funkcję jurorów. Konkurs przygotowała i przeprowadziła nauczycielka przedszkola-gospodarza p. Jadwiga Niedbała. Dzieci biorące w nim udział zostały podzielone na drużyny. Każdy z zespołów zajął miejsce przy wyznaczonym stoliku i wybrał swego kapitana. Uczestników zabawy zapoznano z regulaminem. Przez cały czas panowała wspaniała atmosfera. Dzieciaki bawiły się znakomicie, wykazując przy tym imponującą, zważywszy ich wiek, wiedzę o ochronie środowiska i duże umiejętności praktyczne.

Dorosłych widzów zdumiewała pomysłowość i różnorodność kolejnych zadań. Przedszkolaki rozwiązywały „krzyżówkę”, której diagram miał formę dżdżownicy, a poszukiwane hasło brzmiało „ekologia”. Objaśniły to po-

jęcie i rozwiązywały zagadki o zwierzętach. Wybierały spośród pięciu podanych odpowiedzi na zadane pytania tę, która była prawidłowa. Po wyglądzie drzew rozpoznawały pory roku, zastanawiały się, „gdzie z tym śmieciem się udać” – oczywiście chodziło o segregację domowych odpadów. Na obrazkach, przedstawiających „drzewa wesole” – zdrowe i dorodne, oraz „drzewa smutne” – cherlawe, chore, musiały dorysować to, co im pomaga, i to, co im szkodzi (np. kłęby spalin z aut).

Świetna to była zabawa i – co najważniejsze – zupełnie niestresująca, bo pozbawiona strachu przed porażką; zgodnie z regulaminem nie ustalono kolejności miejsc, więc nie było przegranych. Liczyła się wiedza i dobra zabawa. Dzieci w nagrodę otrzymały dyplomy, pamiątkowe zdjęcie, gry planszowe, piłki oraz puzzle.

Na zakończenie całej imprezy przedszkolaki z oddziału czwartego wraz ze swą panią Renią Okarmus zaprosiły zebranych na barwne przedstawienie „Pospieszmy na ratunek”.

To było wyjątkowo udane spotkanie. Każdy uczestnik mógł porównać wiedzę oraz możliwości dzieci z naszą codziennością i zrozumieć, co robić, by z przyrodą być zawsze za pan brat.

*Ewa Tarnopolska*

## Goście z Izraela w Skawinie

Niewiele już mieszkańców Skawiny pamięta odległe, przedwojenne czasy, gdy w naszym malutkim wówczas, bo niewiele ponad cztery tysiące ludności liczącym miasteczku mieszkało około pięćset Żydów. Byli wśród nich ludzie mniej i bardziej zamożni, zdarzali się i zupełnie biedni. Rockefellerów wśród nich nie było. Żyli z chrześcijańską większością zgodnie, na zasadzie obopólnego poszanowania odrębności religijnych i obyczajowych. Wrosli w miejscową społeczność, co wyraziło się m.in. w uczestnictwie w pracach rady miasta oraz różnych przedsięwzięciach. Potem przyszły tragiczne lata wojny i okupacji. Tylko nieliczni Żydzi skawińscy ocalili z holokaustu, a i ci rozproszyli się po



*Golda Berger w latach młodości*

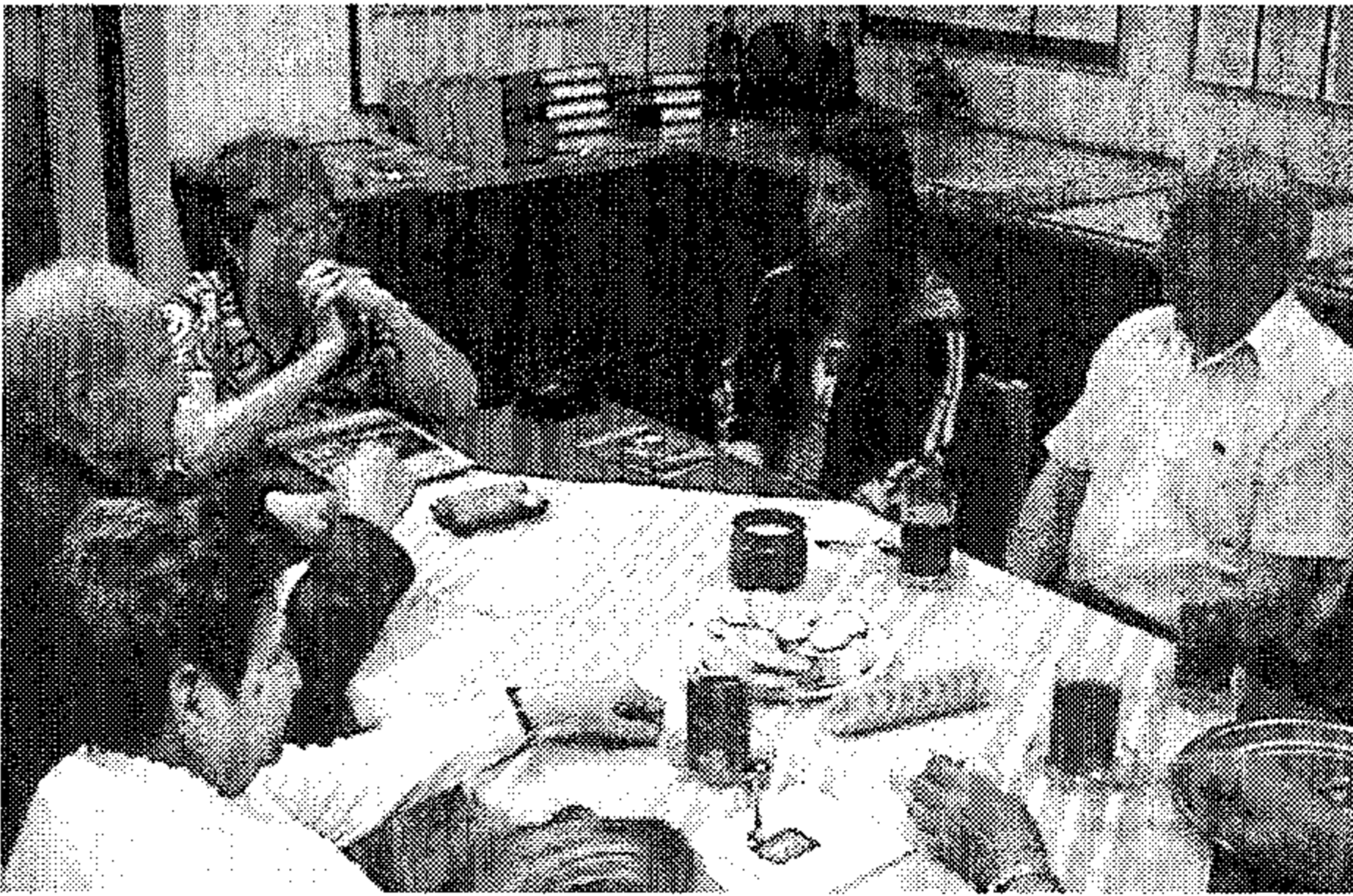
całym świecie. Ich wnuki przeważnie nie mówią już po polsku, ale z pokolenia na pokolenie przekazują pamięć o swych skawińskich korzeniach. Nasze miasto już kilkakrotnie było przez nich odwiedzane.

Fakty te przypominamy z okazji kolejnej wizyty gości z Izraela w Skawinie: w czwartek 4 sierpnia br. Towarzystwo Przyjaciół Skawiny gościło trzy kobiety, reprezentujące trzy pokolenia ze znanej rodziny Grossów. Seniorka rodu, p. Golda Berger, jest siostrzenicą Salomei Grossowej, żony tutejszego piekarza. Przywiosła ze sobą córkę, p. Shoshanę Rosenberg, która ukończyła studia biologiczne i wykłada botanikę w Hajfie. Najmłodsza z naszych gości, Shiris, jest wnuczką Goldy; tej jesieni ma rozpocząć służbę wojskową. Wszystkie trzy panie były szczerze wzruszone, widząc, z jaką pieczołowitością gromadzone są u nas i przechowywane pamiątki przeszłości, w tym – materiały dotyczące ich przodków. Rodzina Grossów, rozsiana po miastach i miasteczkach Małopolski, z dawien dawna zajmowała się piekarstwem. W Skawinie osiedlili się prawdopodobnie w drugiej połowie XIX w. Byli to





*Rozalja Berger Goldberger, siostra Salomei Gros Goldberger, oraz Lipman Berger*



*Goście zraz z gospodarzami (od lewej): Golda Berger, Jan Prochwicz, Shoshana Rosenberg, Shiris Rosenberg oraz Eugeniusz Krzemień*

złociste bochny chleba, posypane makiem, chrupiące kajzerki i grahamki. Dawid Gross i jego żona Salomea mieli trójkę urodziwych dzieciaków: Henryk urodził się w 1922 r.; o dwa lata młodszy był Józef; najmłodsza córka, Nocha, urodzona w 1927 roku była zdecydowaną pięknoscią. Najstarszy z tej trójki, Henryk, zdołał przeżyć w Skawinie do grudnia 1944 r. Była jakaś okrutna ironia losu w tym, że został zastrzelony na parę tygodni przed wycofaniem się Niemców.

porządni, pracowici ludzie, szanowani przez skawinian obu wyznań. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż Szymon Gross był radnym gminnej rady w latach 1903-1907. Był on właścicielem piekarni i domu nr 185 oraz ojcem czterech synów, urodzonych pomiędzy 1890 a 1896 rokiem. Jednym z nich był Dawid, również świetny piekarz. Wielu skawinian uważało jego pieczywo za najlepsze w całym mieście. Sprzedawał je we własnym sklepie na parterze należącej do niego kamienicy przy ul. Słowackiego 6, prawie dokładnie naprzeciw apteki. Od strony podwórka znajdowała się piekarnia, w której wypiekano wysokie,

*Jan Prochwicz*

# **Sprawozdanie z działalności Szkolnego Koła Towarzystwa Przyjaciół Skawiny przy Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie za okres od września 2003 r. do czerwca 2005 r.**

**S**zkolne Koło TPS działające przy ZSTE powstało w roku szkolnym 1985/86 i wyznaczyło sobie wówczas trzy główne kierunki działania: poznanie historii miasta i jego współczesnych zagadnień, pracę społeczną na rzecz środowiska oraz przybliżanie kontaktów z miejscowymi zakładami pracy.

Szkolne Koło Towarzystwa Przyjaciół Skawiny skupiało w swoich szeregach około 100 uczniów. W okresie roku kalendarzowego stan ten zmienia się, gdyż odchodzą klasy maturalne, ale w pierwszych miesiącach nowego roku szkolnego przeprowadzamy nabór do Koła z młodzieży wstępującej w nasze mury i uzupełniamy ten stan.

W okresie sprawozdawczym formy naszej pracy były ukierunkowane głównie na upowszechnianie wiedzy o Skawinie i gminie, zwłaszcza o jej historii oraz zagadnieniach współczesnych. Staramy się zachęcać klasy do odwiedzania siedziby Towarzystwa – przy ul. Mickiewicza w Skawinie – i poznania nagromadzonych tam eksponatów, mówiących swą treścią i formą o bogatej historii miasta i regionu. Wszyscy w szkole wiedzą o tym, że w muzeum Skawiny, prowadzonym przez TPS, zawsze znajdą życzliwe przyjęcie oraz szeroką i ciekawą informację o zbiorach.

Nasza szkoła w październiku 2003 r. przystąpiła do programu edukacyjnego „Szkoła z klasą”. Wielu uczniów, wraz z nauczycielami, podjęło się realizacji poszczególnych tematów. Nasze koło TPS przystąpiło (wraz z ZHP i PTTK) do zadania czwartego pt. „Nasza wielka i mała Ojczyzna”. Systematycznie organizowaliśmy różne zajęcia dotyczące tej tematyki: wycieczki, spotkania z ciekawymi ludźmi, własne przykłady. Uświadomiliśmy uczniom, jaką wartość ma patriotyzm, rodzina. Na godzinach wychowawczych dyskutowaliśmy o tradycjach rodzinnych, oglądaliśmy archiwalne zdjęcia rodzinne przynieszone przez uczniów. Uwieńczeniem naszych wspólnych działań był organizowany w kwietniu – miesiącu pamięci narodowej – cykl imprez

takich jak: wieczornica, konkurs na najciekawszy plakat „Piękna nasza skawińska ziemia”, konkurs wiedzy o Skawinie i okolicy oraz akademia.

Upowszechnianie, a właściwie przybliżanie historii Skawiny prowadziliśmy poprzez naszą gablotkę Koła TPS. W niej to prezentowaliśmy informacje o ciekawych i zasłużonych dla Skawiny osobach oraz o wydarzeniach sprzed lat i teraźniejszych związanych z działalnością Towarzystwa. Materiałem źródłowym są głównie biuletyny wydawane przez TPS w Skawinie.

Okolicznościowo – na okres Świąt Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych – w gablocie prezentowaliśmy własne dzieła o Skawinie. Były to nasze wiersze i rysunki obrazujące to, co w Skawinie przyciągało naszą uwagę swoim pięknem. Mamy wśród członków Koła Szkolnego uczennice, które pięknie rysują i piszą wiersze. Gablotka Koła TPS jest okazją i miejscem do tego, aby często o tym samym mówić trochę inaczej.

Przybliżanie historii Skawiny oraz jej współczesnych osiągnięć odbywało się również na lekcjach – godzinach do dyspozycji wychowawcy w klasach pierwszych (materiały do wykorzystania znajdują się w bibliotece szkolnej).

Jak w latach poprzednich członkowie naszego Koła współuczestniczyli w akcji „Sprzątanie świata”.

Corocznie pamiętamy o osobach zasłużonych dla Skawiny, starszych i samotnych i w okresie Świąt Bożego Narodzenia odwiedzamy ich z życzeniami i stroikami świątecznymi.

W związku z reorganizacją systemu oświaty, polegającą na skróceniu cyklu edukacyjnego (w Liceum Profilowanym i Technikum), stoimy przed koniecznością zweryfikowania stanu liczebności członków szkolnego koła TPS-u. Zamierzamy to uczynić w pierwszym semestrze bieżącego roku szkolnego.

*Opiekunowie Szkolnego Koła TPS:  
Jadwiga Raczyńska i Elżbieta Łozińska*

# **Informacja Szkolnego koła Towarzystwa Przyjaciół Skawiny w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Skawinie**

Do końca roku szkolnego 2004/2005 koło działało zgodnie z przyjętym na początku roku szkolnego planem. Kontynuowano prace związane z archiwizacją opracowań TPS. Skanowano dokumentację i prowadzono prace inwentaryzacyjne. Opiekun Szkolnego Koła w miarę możliwości uczestniczył w roboczych zebraniach Zarządu TPS oraz, wraz z reprezentacją młodzieży, w uroczystych spotkaniach, jak np. wspólny opłatek.

We wrześniu br. opiekun SK TPS p. Andrzej Jania poszedł na roczny urlop dla poratowania zdrowia i opiekę nad kołem powierzono p. Monice Piotrowskiej. Przeprowadzono w klasach młodych rekrutację do koła, wyłączając z przyczyn oczywistych – maturalny rocznik. Nawiązano współpracę z Zarządem TPS. Wprowadzono do nowego planu pracy lekcje otwarte, poświęcone historii Skawiny. Będą one prowadzone przy udziale zaproszonych członków Zarządu TPS.

Najważniejszym zadaniem wydaje się stworzenie prezentacji multimedialnej, poświęconej zabytkom Skawiny i jej okolic.

Członkowie Szkolnego Koła będą kontynuować wypróbowane już formy pracy i uczestniczyć w spotkaniach Towarzystwa Przyjaciół Skawiny.

*Andrzej Jania, Monika Piotrowska*

# Nasze sprawy

## Marzec 2005

W związku w Tygodniem Regionalnym w Szkole Podstawowej nr 4 im. Stanisława Wyspiańskiego zorganizowano warsztaty, poświęcone tradycjom wielkanocnym. Wśród prowadzących zajęcia była m.in. p. Ewa Tarnopolska, członkini Zarządu TPS, która uczyła dzieciaki techniki robienia palm wielkanocnych. Jej wnuk, Kacper Tarnopolski, uczeń szkoły w Libertowie, z prawdziwie aktorskim zacięciem wystąpił jako „zocek”, postać również znana ze świątecznych obyczajów.



*Młodociani uczestnicy warsztatów z wyraźnym zainteresowaniem słuchali „zocka”, czyli Kacpra Tarnopolskiego*

Również Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy (czyli popularna „piątka”) zaprosił p. Ewę do przeprowadzenia z dziećmi zajęć poświęconych palmom.

## Kwiecień 2005

Miesiąc zaczął się bardzo źle: ustało spracowane, pełne miłości serce Jana Pawła II. W poprzednim numerze pisaliśmy o tym, jak nasze miasto żegnało największy Autorytet wszech czasów, nie sposób jednak nie wspomnieć jeszcze raz tego bolesnego wydarzenia, dokonując przeglądu półrocza.



*Jury konkursowe: p. Joanna Cholewa, p. Leszek Krupnik, p. Włodzimierz Wowa-Brodecki, p. Henryk Krupnik*

W jurczyckiej świetlicy odbyła się siódma już edycja gminnego konkursu historycznego dla szkół podstawowych: „Generał Haller i Błękitna Armia”, Konkurs organizowany jest zawsze 19 kwietnia, jak było w tym roku, lub w pobliżu tej daty, w rocznicę przybycia Armii Hallera (Błękitnej) do Polski (19 IV 1919 r.). Organizatorem jest Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków w Jurczycach.

Pytania jak co roku przygotowali nauczyciele: Teresa Szczygieł i Marian Strzeboński. Uczniowie nie tylko odpowiadali na pytania, ale także musieli wykazać się umiejętnością pracy na mapie Polski, rozwiązać krzyżówkę oraz przypisać odpowiednie zdjęcia do poszczególnych miejscowości związanych z Hallerami. Odpowiedzi uczniów oceniało jury w składzie: Joanna Cholewa, Marian Strzeboński, Leszek Krupnik. Poziom wiadomości uczestników był bardzo wysoki.

Wynik konkursu był następujący:

I miejsce      Szkoła Podstawowa w Rzozowie, w której drużynę tworzyły:  
                          Aleksandra Lizak,  
                          Aleksandra Jaworska,  
                          Joanna Kapera.

II miejsce Szkoła Podstawowa w Woli Radziszowskiej którą reprezentowały:

Natalia Adamczyk,  
Anna Blak,  
Klaudyna Bogdanowicz.

III miejsce Szkoła Podstawowa nr2 w Skawinie, skład drużyny:

Magdalena Kasiarz,  
Michał Krokosz,  
Igor Kulewski.

Nagrodami były encyklopedie. Każdy z uczestników otrzymał nagrodę książkową. Nagrody wręczał aktor Teatru Ludowego w Krakowie, pan Włodzimierz Wowa-Brodecki, który specjalnie na tę okazję wystąpił w ułańskim mundurze. Fundatorami nagród byli: PB „PREFBUD” Jurczyce, Firma KEM z Dąbrowy Górniczej, Firma TALPA z Rzoszowa oraz UMiG w Skawinie. Wszystkim uczestnikom konkursu, a szczególnie laureatom gratulujemy, a zaangażowanym w tę sprawę dorosłym oraz sponsorom serdecznie dziękujemy. *(Informację opracował Leszek Krupnik)*

Gminny konkurs wiedzy ekologicznej dla najmłodszych odbył się 27 kwietnia br. w skawińskim Przedszkolu nr 2. Więcej szczegółów znajdziesz, Czytelniku, w publikacji p. Ewy Tarnopolskiej w niniejszym numerze. Samorządowym wydarzeniem miesiąca stało się podpisanie umowy partnerskiej z angielskim miastem Thetford. Jest to już nasz trzeci partner, po niemieckim Hürth i słowackich Turčianskich Těplicach.

## **Maj 2005**

Od kilkunastu lat miesiąc ten rozpoczynamy przedłużonym weekendem, co wiąże się z kolejnymi rocznicami nadania Konstytucji 3 Maja. W tym roku minęło 214 lat od tego doniosłego wydarzenia. Były liczne spotkania i imprezy, a centralnym punktem naszego świętowania była wspólna msza św. i uroczysta sesja Rady Miejskiej. Oczywiście i Zarząd TPS, i członkowie naszego Towarzystwa współuczestniczyli w uroczystościach. W tym roku jednak nasza radość była zmacona przez zły los: ciężka choroba powaliła naszego prezesa, p. Stanisława Chmielka, i sekretarza Zarządu, p. Wacława Skokonia. Niemal równocześnie znaleźli się w szpitalu.

W połowie maja otrzymaliśmy pisemne potwierdzenie, że Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury uchwałą z dnia 14 stycznia br. jednomyślnie przyjął Towarzystwo Przyjaciół Skawiny w poczet swych członków. Współpracujemy z MZRTK od dawna, więc tym bardziej cieszy nas to, że weszliśmy do wielkiej rodziny małopolskich regionalistów.

W Hali Widowiskowo-Sportowej w dniu 18 maja odbył się Przegląd Zespołów Artystycznych Szkolnictwa Specjalnego. Ta największa impreza małopolskich szkół specjalnych od dłuższego czasu odbywa się w naszym mieście, co niewątpliwie dobrze świadczy o gościnności i sprawności organizacyjnej jej gospodarzy: Centrum Kultury i Sportu, Dyrekcji i Grona Pedagogicznego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Poczty Polskiej w Skawinie (czyli Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 5, bo pod tą nieformalną nazwą placówka jest powszechnie znana) i wszystkich pozostałych Współorganizatorów. Przegląd ten jest jedną z ciekawszych, choć chyba trochę niedocenionych imprez w naszym mieście.

Jak zawsze na przełomie maja i czerwca świętowaliśmy Dni Skawiny. Jest to coś w rodzaju imprezy urodzinowej, upamiętniającej dzień 22 maja 1364 r., kiedy król Kazimierz Wielki podpisał akt lokacyjny naszego miasta. Jednym ze spotkań, tradycyjnie już organizowanym w tym okresie, było Walne Zgromadzenie TPS. W tym roku również planowaliśmy je na 27 maja; nasz nieoceniony prezes już z końcem kwietnia miał ukończone roczne sprawozdanie. Kiedy jednak choroby zdziesiątkowały nasz Zarząd, podjęto decyzję o przesunięciu terminu Zgromadzenia na wrzesień.

### **Czerwiec 2005**

W pierwszej połowie czerwca czterdziestoosobowa grupa gimnazjalistów z partnerskiego Hürth bawiła w Skawinie rozlokowana w domach uczniów naszego Gimnazjum nr1 im. Noblistów Polskich. Była to rewizyta – skawińscy gimnazjaliści odwiedzili Hürth w ubiegłym roku. Podczas tego pobytu młodzi Niemcy zwiedzali Skawinę i okolice, Kraków, Oświęcim i Wieliczkę. Goście i gospodarze wspólnie uczestniczyli w warsztatach szkolnych, prowadzonych w dwóch językach: angielskim i niemieckim. Podobnie jak skawiniacy, w Hürth, nasi goście zasadzili na szkolnym zieleńcu jabłonkę.



To symboliczne zakończenie wizyty zaowocuje na pewno słodkimi owocami przyjaźni.

Mamy nowego partnera! 4 VI na nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej podpisana została umowa o partnerstwie pomiędzy położonym w pobliżu Pragi czeskim miastem Roztoky a Skawiną. Świadkiem tego wydarzenia był reprezentujący nasz Zarząd p. Eugeniusz Krzemień.

Członkowie Zarządu TPS uczestniczyli w zakończeniu roku szkolnego w tych placówkach oświatowych, które nas na tę uroczystość zaprosiły. Zarówno uczniom, jak i nauczycielom, dyrekcjom oraz wszystkim innym pracownikom szkół życzyliśmy miłego wypoczynku, słońca i pogody. My również w lipcu odpoczywaliśmy.

26 czerwca. Niecodzienne wydarzenie miało miejsce w naszym mieście w ostatnią niedzielę czerwca: rodzinny zjazd Wcisłów, na który przybyło około stu dziesięciu osób, reprezentujących cztery pokolenia! Inicjatorką i organizatorką spotkania była p. Wiktoria Skołyszewska z domu Wcisłówna: po przejściu na emeryturę postanowiła odszukać wszystkich bliższych i dalszych kuzynów i sporządzić drzewo genealogiczne, poczynając od jej dziadków. Odnowiła więc jedne kontakty i nawiązała inne, nowe, boć przecież kuzyni trzeciego czy czwartego stopnia przeważnie się już nie znają. W trakcie tej pracy zrodziła się myśl o takim spotkaniu, które pozwoliłoby się poznać bliżej rodzinie, rozsypanej po całym świecie. Rozpoczęto, jak tradycja każe, od wspólnej mszy Św. w starym skawińskim kościele. Część rodzinno-towarzyska odbyła się w korabnickiej remizie. Było wiele, bardzo wiele serdeczności, wspomnień, nawet łez wzruszenia, no i śmiechu także. Uczestnicy zgodnie podkreślali, że czuli się po prostu szczęśliwi.

Zjazd rodzinny Wcisłów był największym ze zorganizowanych do tej pory w Skawinie, ale nie był jedyny: parę lat temu państwo Elżbieta i Stanisław Chmielkowie sprosili potomków Barbary i Ksawerego Palichlebów, i im to właśnie przypada rola pionierów w utrwalaniu więzi rodzinnych poprzez takie spotkania. W sobotę 25 czerwca p. Wiktoria Skołyszewska i jej mąż Roman urządzili spotkanie Skołyszewskich. Wszystko wskazuje na to, że jesteśmy świadkami narodzin nowej, pięknej (świeckiej;) tradycji!

## **Sierpień 2005**

W czwartek 4 sierpnia odwiedziły nas trzy panie, obywatelki Izraela, spokrewnione ze znaną niegdyś w Skawinie rodziną Grossów. Wizytę tę omawia w niniejszym numerze Informatora Jan Prochwicz, autor książki „Żydzi Skawińscy”, od lat utrzymujący przyjazne stosunki z potomkami tych naszych dawnych współobywateli, którzy przeżyli Holokaust.

13 i 14 sierpnia w Jurczycach nasza gmina uroczystie świętowała 85. rocznicę zwycięskiej bitwy warszawskiej, którą często się nazywa Cudem nad Wisłą. Dziś obchodzimy ją jako Święto Wojska Polskiego. Jednym z jej głównych bohaterów był gen. Józef Haller. Organizatorem obchodów było Towarzystwo Pamięci Generał Józefa Hallera i Hallerczyków (p. Leszek Krupnik – 85. rocznica zwycięskiej Bitwy Warszawskiej 1920 r.).

## **Wrzesień 2005**

Święto plonów, czyli dożynki gminne w tym roku odbyły się w Polance Hallera 4 września. P. Ewa Tarnopolska reprezentowała nasz Zarząd.

We wtorek 6 września w pałacyku „Sokół” odbyło się przełożone w maju walne zgromadzenie. Z serdecznym żalem przyjęliśmy wiadomość, że nasi koledzy, filary ustępującego Zarządu, nie wydobrzeli na tyle, by wrócić do intensywnej działalności, ale wiemy, że sercem są z nami i że jeszcze wiele, wiele razy będziemy korzystać z ich rady i doświadczenia.

A oto nowy skład Zarządu, już po pierwszym zebraniu w dniu 12 września i po ukonstytuowaniu się:

### **Zarząd:**

Stanisław Pac – przewodniczący

Zdzisław Liskiewicz – zastępca przewodniczącego

Eugeniusz Krzemień – zastępca przewodniczącego

Ewa Tarnopolska – sekretarz

Zofia Płonka – skarbnik

### **Członkowie Zarządu:**

1. Krzysztof Janusz
2. Czesława Kopec
3. Gabriel Kowal

4. Anna Kudela
5. Jan Liskiewicz
6. Kazimiera Skałuba

#### Komisja Kontrolno-Rewizyjna

1. Wacław Skokoń – przewodniczący
2. Sławomir Sroka – zastępca przewodniczącego
3. Janina Kasprzyk – sekretarz
4. Elżbieta Łozińska – członek
5. Tadeusz Para – członek

#### Sąd Koleżeński

1. Jan Prochwicz
2. Jadwiga Raczyńska
3. Anna Stec

12 września br. grupa uczniów niemieckich z Realschule w Taufkirchen koło Monachium zwiedzała naszą stałą wystawę „Z dziejów starej Skawiny”. Młodzi Niemcy byli gośćmi Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych, który zorganizował wymianę między obu placówkami. Po wystawie oprowadzał przybyszów niezastąpiony p. Eugeniusz Krzemień. Niezastąpiony, bo po pierwsze – jest świetnym tłumaczem, a po drugie – sprawie zbliżenia narodów oddany jest całym sercem.

18 września w skawińskim parku odbyły się powiatowe dożynki.

Hucznie i uroczyście świętował Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych osiemdziesięciolecie szkolnictwa zawodowego w Skawinie. Centralne obchody miały miejsce 24 września. Rozpoczęły się uroczystą mszą św., koncelebrowaną przez 16 księży – absolwentów tej zasłużonej szkoły. Z tej okazji wydano też broszurę z płytą.

Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość, że mamy swego posła! W parlamentarnych wyborach 25 września przeszedł nasz skawiński kandydat, p. Jacek Krupa, niedawny burmistrz naszego miasta i aktualny (w dniu wyborów) starosta powiatu krakowskiego. Gratulujemy, Panie Pośle!

## **Październik 2005**

Ogólnie przyjął się zwyczaj uroczystego przyjmowania pierwszoklasistów do szkolnej społeczności, co się wiąże ze ślubowaniem wierności dobrym tradycjom szkoły. W tym roku szkolnym ceremonia ta odbyła się w SP nr 1 w dniu 13 bm., czemu przyglądał się reprezentujący TPS p. Wacław Skokoń, a w SP nr 2-19 października; tam nas reprezentował p. Eugeniusz Krzemień.

W zespole Szkół Ogólnokształcących im. Marii Skłodowskiej-Curie odbyła się w dniu 21 października uroczysta sesja pt. „Sąsiedzkie spotkania w Europie”. Stanowiła ona podsumowanie 15 lat przyjaznych kontaktów i konstruktywnej współpracy pomiędzy naszym „Ogólniakiem” a Gimnazjum im. Alberta Einsteina w Sankt Augustin k. Bonn w Niemczech.

Współpracę tę zainicjowała jeszcze p. dyr. Kazimiera Skałuba, a kontynuowali ją z coraz większym rozmachem jej następcy, p. dyr. Andrzej Jania i p. dyr. Adam Łukasik.

W sesji wzięli udział goście z Akademii Pedagogicznej Socjalnej w Turčianskich Teplicach; licealiści skawińscy współpracują z tą placówką oświatową z zaprzyjaźnionego ze Skawiną słowackiego miasta. Były referaty, dyskusje i wspomnienia. Nasze Towarzystwo zaproszono na to spotkanie. Reprezentował nas tam p. Eugeniusz Krzemień, który uczestniczył w organizowaniu współpracy z młodzieżą z Sankt Augustin od samego początku.

## **Listopad 2005**

4 listopada gościliśmy na naszej wystawie młodzież francuską, która bawiła w Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych. Grupą opiekował się p. prof. Czesław Gašiorowski, który od dawna systematycznie współpracuje z TPS; p. prof. Hanna Gašiorowska była podczas zwiedzania tłumaczką. Jak widać, i dorośli, i młodociani skawinianie mają coraz szersze kontakty i coraz bardziej czujemy się członkami naszej wielkiej, europejskiej rodziny.

W dniu 9 listopada w Szkole Podstawowej im. Świętej Jadwigi Królowej odbyło się Forum Europejskie, w którym wzięli udział uczniowie ośmiu szkół podstawowych z naszej gminy. Prezentowali oni swoją wiedzę o miastach partnerskich Skawiny oraz ich krajach, a zmagania ich obserwował w imieniu TPS p. Eugeniusz Krzemień.

W tym samym czasie w Radziszowie trwały trzydniowe uroczystości związane z 900-leciem istnienia tej wioski. Tak, tak, Radziszów jest sporo starszy niż Skawina! Szersze omówienie tych uroczystości zamieścimy w następnym numerze Informatora.

W dniach 13-20 listopada w Skawinie trwał II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, zorganizowany przez obie skawińskie parafie pod patronatem Chrześcijańskiego Ośrodka Kultury im. Św. Faustyny przy Parafii Miłosierdzia Bożego, Zespołu Katolickich Szkół im. Jana Pawła II oraz Burmistrza Miasta i Gminy. Program był ogromnie bogaty i urozmaicony. Na szczególną uwagę zasługiwała wystawa „Od ziarenka do bochenka”.

W piątek 18 listopada w Zespole Szkół Ogólnokształcących podsumowano V edycję Konkursu Literackiego im. Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

A oto lista laureatów tegorocznej edycji Konkursu:

#### 1. Kategoria „Proza”:

I miejsce – Paulina Krok, uczennica II Liceum Ogólnokształcącego w Krzeszowicach za opowiadanie „Początek”

II miejsce – Barbara Bezak z I klasy Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie za opowiadania „Bywa”, „Wyłączam się”, „Przyjaźń” i inne

III miejsce – Ewa Pałka z II Liceum Ogólnokształcącego w Krzeszowicach za opowiadanie „Szekspir w środku nocy”

#### Wyróżnienia

– Monika Gąsiorowska z klasy III skawińskiego Liceum za „Kamień z serca, czyli wspomnienia autentyczne, zasłyszane i spisane”

– Katarzyna Łokcik z I klasy Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie za opowiadanie „Drugie Życie. Czarna Księga”

#### 2. Kategoria „Poezja”:

I miejsce – Karolina Michałowska z III klasy Gimnazjum w Krakowie za wiersze: „Spojrzenie”, „Na ulicy”, „Po prostu”.

#### II miejsce ex aequo:

– Anna Ciepiela z II klasy V Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie za wiersz „Zazdroszczę muzykom”

– Klaudia Siewierska z I klasy Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie za wiersz bez tytułu („...Dziś jest ostatni dzień...”)

III miejsce – Joanna Mleko z Gimnazjum nr 1 w Skawinie za wiersze „Łza”, „Bo cię kocham”, „Uzucie”

Wyróżnienie – Magdalena Paciorek z I klasy Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie za wiersz „Wspomnienie”

Na uroczystość rozdania nagród zaproszono licznych gości, reprezentujących władze powiatowe, lokalne oraz patronujące Konkursowi Wydawnictwo Znak. Przedstawicielka TPS współuczestniczyła i we wcześniejszych pracach jury, i w podsumowaniu konkursu. Po rozdaniu nagród wysłuchano niezwykle ciekawego wykładu dra Michała Rusinka, pracownika naukowego Katedry Teorii Literatury UJ, na temat retoryki, czyli sztuki interesującego mówienia. Dodajmy, że konkurs miał piękną oprawę plastyczną, a uwieńczył go wieczór poetycko-muzyczny; to była naprawdę impreza na poziomie!

**Ponadto zaprosili nas:**

- SP nr1 im. Mikołaja Kopernika w Skawinie na VII Uliczny Bieg Sztafetowy w dniu 1 czerwca br.
- Towarzystwo Miłośników Mazurka Dąbrowskiego do Pierzchowa, miejsca urodzenia Jana Henryka Dąbrowskiego, na międzynarodowe uroczystości związane z 250 rocznicą jego urodzin. Obchody te miały miejsce 12 sierpnia br.
- Stowarzyszenie Młodzi Demokraci na otwarcie własnej siedziby, które nastąpiło 30 sierpnia br.
- Towarzystwo Polsko-Austriackie na sesję z okazji międzynarodowych obchodów 250-lecia urodzin gen. J. H. Dąbrowskiego do Wiednia 2 października br.
- Parafia Miłosierdzia Bożego i Parafia Św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza na uroczyste zakończenie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej i koncert Magdy Anioł (20 listopada br.)

*Opr. Anna Kudela*

# Podziękowania

Nasze zbiory znowu wzbogaciły się o nowe publikacje i fotografie. Cieszy nas to, ogromnie cieszy, bo zgromadzone u nas materiały służą wielu ludziom jako źródła przy opracowywaniu różnego rodzaju tematów w trakcie studiów, czy też na własny, prywatny użytek. Podając zatem do wiadomości Czytelników wykaz naszych nowych nabytków, równocześnie składamy serdeczne podziękowania Szanownym Ofiarodawcom:

- p. Burmistrzowi Miasta i Gminy Skawina – za przekazanie całego zestawu dwujęzycznych, barwnych broszur, promujących naszą gminę;
- p. Janowi Prochwiczowi – za podarowanie nam ogromnego zbioru fotografii skawińskich Żydów. Zebrane one zostały w trakcie opracowywania poświęconej naszym dawnym współobywatelom książki;
- p. Stanisławowi Cinalowi – za opracowanie i sprezentowanie Towarzystwu wspomnienia o Franciszku Guziku, dowódcy batalionu BCh i AK „Biedronka”;
- p. Januszowi Opydo – za podarowanie nam swego tomiku utworów satyrycznych pt. „Dyrdymały, czyli satyra uboga wierszem pisana”. Pan Janusz jest też autorem rysunków, zdobiących zbiorek.
- p. Ewie Tocie-Remisz – za podarowanie nam 30 egzemplarzy zabawnej książeczki satyrycznej pt. „Dialogi o transformacji ustrojowej w Skawinie w latach 1995-2000”. Czytelnik przygląda się zachodzącym w naszym mieście przemianom oczyma Helci i Belci, panienek z dobrych, skawińskich domów... sprzed pierwszej wojny światowej. Równocześnie spełniamy prośbę Autorki o podziękowanie p. Iwonie Księżkiej-Bazior za wykonanie rysunków, p. Annie Kubackiej za trafne i staranne opracowanie graficzne oraz p. Piotrowi Pyce i całej załodze Agencji Wydawniczo-Reklamowej „Iwion” za życzliwość;
- p. Henrykowi Kumie – za podarowanie nam starej karty pocztowej z widokiem kościoła pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza jeszcze sprzed przebudowy naszej świątyni;
- p. Magdalenie Wilkosz – za opracowanie pt. „Rynek w Skawinie – rewitalizacja”;
- paniom Annie Bobek i Jadwidze Cholewie – za przekazanie nam kompletu fotografii dokumentujących stan dworku w Facimiechu z okresu r. 2000-2001, a więc sprzed remontu;

- p. Annie Artwińskiej, która podarowała nam swą pracę dyplomową pt. „Historia wybranych nieruchomości w Skawinie na podst. ksiąg wieczystych”. Pracę tę oceniono na piątkę z wyróżnieniem! Serdecznie gratulujemy, dziękując równocześnie za miłe słowa pod naszym adresem.

Ta straszna wiadomość dotarła do nas, gdy przygotowywaliśmy „Infor-  
mator” do druku: Ewa Hobrzyk nie żyje! Jeszcze niedawno, zdawać by się  
mogło wczoraj była wśród nas pełna pomysłów, tryskająca energią, pogod-  
na... powaliła ją choroba i wyrwała spośród nas...

Danuta Ewa Hobrzyk urodziła się 26 września 1935 r. Przez wiele lat pra-  
cowała w służbie zdrowia, rozwijając równocześnie swe pozazdrowotne za-  
interesowania. Było ich wiele: turystyka i kultura, fotografia, regionalizm...  
Ukończywszy stosowne kursy Ewa została przewodnikiem turystycznym  
po Krakowie. Podczas pobytu w Ameryce współpracowała z czasopismami  
polonijnymi. Przywiezione z tej podróży fotografie prezentowała na wysta-  
wach, które wzbudziły wielkie zainteresowanie. Prawdziwą jej pasją stały  
się skawińskie obyczaje i tradycje. To Jej zawdzięczamy Konkurs Koszycz-  
ka Wielkanocnego, a także wskrzeszenie kobiecych strojów skawińskich.  
Obdarzona talentem organizacyjnym była duszą przedsięwzięć.

Żegnaj, Ewo! Będzie nam Ciebie bardzo brakowało!

*Zarząd Tps*

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Nakład: 500 egz.

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Druk: Drukarnia Eikon Plus, 31-302 Kraków, ul. Wybickiego 46



# Spis treści

Jan Rostworowski <i>Do Dzieciątka</i> .....	3
Marian Kanior <i>Upadek i odrodzenie Opactwa Tynieckiego (1816–1939)</i> .....	4
Henryk Krupnik <i>Legenda o kamieniach jurczyckich</i> .....	7
Leszek Krupnik <i>Wspomnienia Anny Haller</i> .....	9
Leszek Krupnik <i>85. rocznica zwycięskiej Bitwy Warszawskiej</i> .....	13
Barbara Bierówka <i>Festyn „Niedziela w naszym Radziszowie”</i> .....	14
Janusz Bierówka <i>Artystyczne pasje i sukcesy Józefa Bolisegi</i> .....	19
Barbara i Janusz Bierówka <i>Są jeszcze społecznicy – Władysław Kościelny z Radziszowa</i> .....	23
Ewa Tarnopolska <i>Ekologiczna edukacja naszych milusińskich</i> .....	28
Jan Prochwicz <i>Goście z Izraela w Skawinie</i> .....	31
Jadwiga Raczyńska i Elżbieta Łozińska <i>Sprawozdanie z działalności Szkolnego Koła Towarzystwa Przyjaciół Skawiny przy Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie</i> .....	33
Andrzej Jania, Monika Piotrowska <i>Informacja Szkolnego koła Towarzystwa Przyjaciół Skawiny w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Skawinie</i> .....	35
Anna Kudela <i>Nasze sprawy</i> .....	36
Podziękowania .....	46

# TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,  
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)  
czynna jest stała wystawa

## HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 <sup>00</sup> -15 <sup>00</sup>
w środy	14 <sup>00</sup> -18 <sup>00</sup>

SEKRETARIAT CZYNNY  
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich  
do zwiedzania wystawy  
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów pracy  
prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie  
na nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS